Ner 92. Kraków, Wtorek 22 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 21 kwietnia

Izba poselska po przemówieniu jeneralnego sprawozdawcy budżetu Dra Kathreina uchwaliła już w sobotę ogromną większością głosów przejście do dyskusyi szczegółowej nad budżetem. Załatwiono też cztery pierwsze tytuły budżetu i rozpoczęto dyskusyę nad tytułem 5: prezydyum rady ministrów. Dziś dalszy ciąg dyskusyi. Sprawozdanie z sobotniego posiedzenia podajemy poniżej.

We czwartek rozpoczynają się wspólne konferencye ministrów nad wspólnym preliminarzem na r. 1891 i nad projektami, przedłożyć się mającemi delegacyom. Na konferencye te przybędzie do Wiednia prezes gabinetu węgierskiego hr. Szapary i węgierski minister skarbu p. Wekerle. Ostatni będzie podobno przy tej sposobności porozumiewał się także z ministrem skarbu Drem Dunajewskim w sprawie uregulowania waluty i podatku wódczanego.

Dzienniki berlińskie zajmują się żywo artykułem *Hamb. Nachr.*, pełnym wycieczek przeciw kanclerzowi Capriviemu, który w wyczerpującej treści podaliśmy już w sobotę. Przeważna ich część uważa artykuł ten za natchniony przez ks. Bismarcka. Szczególną uwagę zwracają dzienniki te na owe, wspomniane w artykule *Hamb. Nachr.*: „inne siły, które pod ks. Bismarckiem nie mogły wybić się na powierzchnię“. Ponieważ *Hamb. Nachr.* traktują lekko Capriviego i tylko poniekąd za siłę przejściową go uważają, domyślają się dzienniki berlińskie, że ową „inną siłą“ ma być, zdaniem inspiratora artykułu, szef sztabu jeneralnego hr. Waldersee, który w chwili najbardziej zaostrzonego przesilenia Bismarckowskiego bawił jakby z umysłu za granicą.

Hr. Waldersee wrócił w tych dniach do Berlina, a serdeczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony cesarza, podsyca pomienione domysły.

Zaraz po powrocie hrabiego z San Remo, zaprosił go cesarz do siebie na śniadanie. Na drugi dzień udał się cesarz do gmachu sztabu jeneralnego i odbył z hr. Waldersee długą przechadzkę po *Thiergartenie*, podającą sposobność do narad poufnych.

Zajścia te zestawiają dzienniki berlińskie z napomknieniami podanemi przez *Hamb. Nachr.* i opierają na tem zestawieniu domysły, że jenerał Caprivi ma przygotować teren, na którym potem działać będzie hr. Waldersee w znaczeniu głównej osoby i spełniać rzeczywiste zamiary cesarza.

Post natomiast sprzeciwia się mniemaniu, jakoby *Hamb. Nachr.* pisały z natchnienia księcia Bismarcka i przemawia w te słowa: „W dziennikach naszych pojawia się zdanie, jakoby źródła wyjątkowej krytyki mowy kanclerza Capriviego szukać należało we Friedrichsruhe. Domysł ten, wychodzący wyraźnie z obozu nieprzyjaciół ks. Bismarcka, niema i nie może mieć najmniejszej podstawy, bo jak z jednej strony spodziewać się należy, że ks. Bismarck nie odmówi nigdy wytrawnej swej rady w sprawach zagranicznych, tak z drugiej znów strony nie godzi się przypuszczać, jaboby w kwestyach wewnętrznych, choćby się na nie zgadzał, podawać miał rękę do dziennikarskich krytyk tego rodzaju, jakie się w *Hamb. Nachr.* pojawiły. Ci, którzy to czynią, zapoznają wielkość męża, który się do podobnych rzeczy nie zniży. Krytyka tego rodzaju ma tylko zapewne wywołać podobną krytykę z przeciwnej strony. Żałować więc tylko należy, że pisma takie, jak *Hamb. Nachr.*, o których głoszą, że utrzymują czucie z ks. Bismarckiem, podają sposobność do takich przypuszczeń i podają przez to tylko broń w rękę nieprzyjaciół księcia.“

Na posiedzeniu sejmu pruskiego w czasie obrad nad etatem wyznań zabrał głos Dr Windthorst i wykazywał potrzebę przywrócenia wszystkich praw Kościoła, jakie miał przed r. 1870, wzywając ministra wyznań, żeby, jak dopomógł ks. Bismarckowi do pierwszych kroków zakończenia walki kulturnej, dopomógł tak samo nowemu kanclerzowi do zupełnego ukończenia tego dzieła pokojowego. X. prałat Stablewski skarżył się na ucisk języka polskiego i narodowości naszej i wyrażał nadzieję, że za nowego prezesa ministrów sprawa ta względniej traktowaną będzie.

Kiedy minister Gossler dał na to odpowiedź, tchnącą jeszcze duchem czasów Bismarckowskich, odezwał się Duńczyk Johannsen z przepowiednią, że i minister wyznań znajdzie wkrótce swoje Friedrichsruhe, co powszechną w Izbie obudziło wesołość.

W Berlinie odbyła się dnia 19 b. m. najprzód dwugodzinna narada ministrów, a następnie rada koronna pod przewodnictwem cesarza. *Reichsanzeiger* donosi, że przedmiotem tych narad była kwestya szkolna i sprawa wystawienia pomników dla cesarza Wilhelma I i Fryderyka III. Że *Reichsanzeiger* donosi o przedmiocie narad ministerstwa i rady koronnej, jest nowością, która w Berlinie wielkie uczyniła wrażenie.

Bennigsen był w tych dniach w Berlinie i odbył z Caprivim dłuższą naradę.

We Włoszech panuje od pewnego czasu ruch polityczny, dążący do wytworzenia kilku nowych stronnictw. Pierwszy popęd do wzniecenia ruchu tego podała wieść, jakoby się na rozwiązanie Izby i nową kampanię wyborczą zanosiło.

Chęć utworzenia trzech nowych gron parlamentarnych zarysowuje się dość jasno. Tryumwirat neapolitański Magliani-Nicotera-Tajani zamierza wywiesić sztandar parlamentarnej lewicy; grono senatora Saracco, które za pośrednictwem pp. Luzzatti, Brioschi, Colombo, Carmine i innych stara się połączyć w jedno ciało centra Izby z prawicą. Trzeciem jest grono deputowanego Giusso, którego program polega głównie na chęci oderwania Włoch od potrójnego przymierza.

Szczegółowy program pierwszego z tych gron poda podobno były minister finansów Magliani w mowie zapowiedzianej na dzień dzisiejszy (21 b. m.) w Neapolu. We Włoszech mniemają, że wywody jego zmierzać jedynie będą do zdyskredytowania polityki finansowej obecnego ministerstwa, ale co do przymierza potrójnego zamierza grono to zastrzedz się jedynie przeciw dalszemu pomnażaniu kosztów na wojsko.

Grono senatora Saracco, które sobie górne Włochy za miejsce agitacyjne obrało, nie zamierza podobno zaczepiać obecnej polityki Włoch, ale pragnie częściowych zmian w obecnym gabinecie. Na zgromadzeniu mężów zaufania w Medyolanie oświadczono się wyraźnie za utrzymaniem potrójnego przymierza.

Żadne z tych gron nie znalazłoby dostatecznego poparcia w obecnej Izbie deputowanych, przygotowują one więc jedynie umysły na czas nowych wyborów, których obecne ministerstwo pewno przed jesienią nie rozpisze.

Pierwsza rozmowa nowego posła francuskiego w Rzymie, Billota z Crispim, w której dziękując za powitanie Carnota w Tulonie przez eskadrę włoską, wyrażał życzliwe chęci Francyi dla Włoch, dowodzi, że ministerstwo Freycinet-Ribot dąży tak samo do przywrócenia lepszych stosunków Francyi z Włochami, jak poprzednie Tirard-Spuller.

Z powodu wysłania eskadry włoskiej do Tulonu odzywa się *Nord* w te słowa: „Wysłanie eskadry włoskiej z własnoręcznym listem króla Humberta do prezydenta Carnota uważać należy za nową gwarancyę pokoju, może ona bowiem przyczynić się pośrednio i do polepszenia stosunków między Niemcami a Francyą, które zresztą są w tej chwili dość zadowalniające. Tak więc pokój zdaje się być tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie zapewnionym, bo nawet z Wiednia zaczynają już reagować przeciw tendencyjnym twierdzeniom prasy węgierskiej, jakoby usunięcie księcia Bismarcka i zastąpienie go Caprivim otwierało Austryi szersze pole do działania przeciw Rosyi.“

Dzienniki hiszpańskie zajmują się bardzo żywo wieścią, że książę infant Antoni Montpensier ma być przeniesiony w stan rozporządzalności. Liczy on lat 24, jest podpułkownikiem pułku huzarów „Princesa“ i ożeniony jest z kuzyną nieboszczyka króla Alfonsa XII. Na podstawie urlopu, udzielonego mu ustnie przez komendanta pułku, wyjechał on za granicę i ma podobno być za to przeniesionym w stan rozporządzalności, bo regulamin służbowy przepisuje, że na wyjazd za granicę musi każdy wojskowy uzyskać pisemne pozwolenie ministra wojny.

Z Jass donoszą na podstawie, jak twierdzą, bardzo wiarogodnej informacyi, że wszelkie wieści o ruchach wojskowych rosyjskich nad granicami Austryi i Rumunii są bezpodstawne. Ruchy, których wymagać będą manewra wojskowe, odbędą się dopiero w sierpniu.

Następca tronu rosyjskiego ma przybyć w tych dniach do Kiszyniewa i odbyć podróż inspekcyjną po południowej Rosyi.

MOWA

JE. ministra skarbu Dra Dunajewskiego

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 18 b. m. podczas ogólnej dyskusyi budżetowej.

W dotychczasowym przebiegu rozpraw ogólnych nad preliminarzem państwowym i ustawą finansową na rok 1890 zaznaczył jeden z szanownych mowców opozycyi, że położenie finansowe jest pomyślnem, czuł się jednak zaraz spowodowanym do oznaczenia środków, jakich się w celu uzyskania takiego rezultatu chwycono, mianem niezbyt chwalebnych. Inny z szanownych Panów mowców mniemał, że preliminarz na lata 1889 i 1890 nie jest rzetelnym i dołączył do tego uwagi krytyczne nad ustawodawstwem finansowem i nad zarządem finansów, na które warto zwrócić poważniejszą uwagę, ponieważ szanowny mowca nietylko praktycznie w tym zawodzie pracował, ale oddawał się w ostatnich czasach i pod naukowym względem poważnym i głębokim studyom nad finansami Austryi.

Zaczynam od drugiego pana mowcy, który przedewszystkiem poddał krytyce preliminarz podatku wódczanego i rezultat monopolu tytoniowego, uważał reformę podatku cukrowego, jako nieprzynoszącą wielkich korzyści i wyraził w końcu swe zdumienie, że niektóre dochody ze sprzedaży ruchomego majątku państwowego zostały także policzonemi w preliminarzu.

Co do podatku od okowity, starałem się już usprawiedliwić odnośne pozycye preliminarza przy przedłożeniu budżetu. Wypada mi jednak wobec uwag mowcy poruszyć jeszcze choć w krótkości ten przedmiot. Prawdą jest i nikt też temu nie zaprzecza, że w ustawie finansowej za rok 1889 wstawione były 32,375.000 złr., a rzeczywisty dochód z roku tego wynosił tylko 29,231.000 złr. Dodaje też mowca, że to przewidział. Nie przeczę i temu, bo w komisyi roku 1889 podnoszono przeciw wysokości tej pozycyi silne wątpliwości. Ale zapomniał zapewne szanowny pan deputowany o tem, że podobne wątpliwości, chociaż może nie w równie silnej mierze, podnoszono też przeciw innym pozycyom budżetu w naradach komisyi z r. 1889, a jednak proroctwa te na szczęście dla budżetu nie spełniły się. Dochód z piwa preliminowanym był na 24,664.000 złr., a przyniósł 25,576.000 złr.; dochód z cukru przyniósł 22,449.000 złr., a preliminowanym tylko był na 20,368.000 złr. Przy tak znacznych liczbach, szczególnie jeśli tyczą się one podatku konsumcyjnego, a szczególnie w takim razie, kiedy podobny podatek pobieranym bywa dopiero w chwili przejścia opodatkowanego przedmiotu w konsumcyę, nie można ze zbyt wielką dokładnością przewidzieć całorocznego dochodu i preliminować go tak dokładnie, jakby sobie tego życzyć można. Z dotychczasowych rezultatów, jakie przyniósł podatek od wódki, istnieją jednak, zdaniem mojem, uzasadnione widoki, że i sumy w tej pozycyi preliminowane osiągniętemi zostaną.

Na pierwsze sześć miesięcy okresu produkcyjnego za r. 1889/90 przewidziane były opłaty tak od konsumcyi jak i od produkcyi wódki od 455,000 hektolitrów. Jeśli zważymy, że miesiąc luty miał tylko dni 28, a pożałowania godne klęski w wielu krajach koronnych nie mogły się przyczyniać do zwiększenia konsumcyi, możemy mieć niepłonną nadzieję, że jednak ogólny rozkład podatku na 925,000 hektolitrów osiągniętym zostanie. W kampanii z r. 1889 na r. 1890 wynosiła ilość zgłoszona do opłaty podatku konsumcyjnego 230,000 hektolitrów, a w tym samym okresie kampanii z r. 1889 na r. 1890 wynosiła ona 449,914 hektolitrów. Liczby te powinny, choćby nie z apodyktyczną pewnością — bo takiej niema nigdy przy układaniu preliminarza — to przynajmniej bardzo prawdopodobnie przemawiać za tem, że i liczby preliminarza okażą się prawdziwemi. Między innemi twierdził też pan deputowany, że ustawa względem opodatkowania okowity sprowadza tak znaczne zniżenie wartości ziemniaków, że przez to rolnictwo nie opłaca się. Nie mogę wprawdzie twierdzić, aby stan obecny był pod tym względem świetny, ale wyrażone obawy zdają mi się jednak przekraczać wszelką przypuszczalną miarę. Z 1100 gorzelni ulegających podatkowi konsumcyjnemu zawiesiło tylko 107 swą działalność, ale temu mniej zapewne winną była ustawa względem opodatkowania okowity, niż zniżenie cen okowity. Kontyngent, który przez zawieszenie wypalania okowity w pomienionych gorzelniach stał się rozporządzalnym, rozdzielonym został prawie w zupełności na resztę gorzelni skutkiem objawionego życzenia ich właścicieli. Że w pierwszym roku po zaprowadzeniu nowego podatku, sprawiającego przewrot w dawnym systemie, nie zostanie odrazu osiągniętem to, co preliminowano, nie wydarza się jedynie u nas samych, jak to już pozwoliłem sobie wyjaśnić w komisyi budżetowej, bo nikt nie jest w stanie zbadać dokładnie, jakie zapasy zdołają się w takiej chwili uchylić od przypadającego na nie podatku. Jeśliby jednak szanowni panowie, a szczególnie szanowny pan krytyk chcieli się dowiedzieć, ile próśb nadesłano nam o zwolnienie kar za utajenie zapasów ulegających podatkowi — a mogę im to odsłonić, bo nie jest to bynajmniej tajemnicą urzędową — to zyskają przekonanie, że zapasy takie, choć się teraz zmniejszają, musiały być znaczne, a nie można przypuścić, aby wszystkie odkryte zostały. Z jednego wielkiego kraju, w którym z tego powodu najwięcej osób pociągano do odpowiedzialności, nie nadeszły żadne prośby o ułaskawienie, ale czyż z tego wnosić można, że tam już niema żadnych ukrytych zapasów, które w cichości sprzedają? Wobec niezwykłej trudności kontroli i wobec właściwości zachodzących w szczegółowej sprzedaży, przypuścić należy, że znaczne zapasy okowity uchylone zostały od opłaty podatku.

Powiedziałem, że podobne wypadki zdarzają się nietylko u nas, ale i w innych krajach, w których podobne zachodzą stosunki.

Jeśli zaś skutkiem tego tak rządowi, jak i komisyi budżetowej czynione bywają przedstawienia, że chociaż w r. 1889 kwota preliminowanego dochodu osiągniętą nie została, wstawia się ją ponownie w budżet roku następnego, to proszę porównać z tem następujące cyfry. Po zamknięciu rachunków głównej kasy Rzeszy niemieckiej za r. 1888/1889 okazało się, że dochód z konsumcyi wódki był o 34,398.000 marek niższym, a pobrany podatek od zacieru i wyrobionej okowity o 4,255.000 marek niższym od preliminowanego. Ogólna kwota dochodu rzeczywistego była więc o 38·6 milionów niższą od preliminowanej. Wstawiono jednak na rok następny sumę tylko o trzy miliony niższą, t. j. 135·3 miliony zamiast 138 3 milionów. A skoro się odciągnie jeszcze sumę 8 milionów, która z roku poprzedniego ściągniętą została, preliminarz r. 1889/90 okaże się właściwie o 5 milionów wyższym od preliminarza roku poprzedniego.

Liczby te świadczą, zdaje mi się, dość wymownie, że nietylko rząd tutejszy, ale i inne rządy wychodzą z przekonania, że wobec podobnych nagłych zmian w systemie podatkowym oczekiwana wysokość preliminowanych sum osiągniętą zostanie, chociaż wiedzieć z pewnością nie można, czy to już w pierwszym roku nastąpi, czy dopiero w drugim.

Co się tyczy preliminarza monopolu tytoniowego, który także już kilku liczbami w *exposé* objaśniłem, podnoszono znów wczoraj, że rezultat roku 1889 był o 1,200.000 złr. mniejszym od zapowiedzianego preliminarzem.

Ze wydatność monopolu tytoniowego nie jest tak regularnie równą, jak u innych podatków, że owszem w jednym miesiącu podnosi się, w drugim zniża, mogą panowie, których przytaczaniem mnóstwa liczb nużyć nie chcę, przekonać się z wykazów lat najpomyślniejszych przed zaprowadzeniem nowego podwyższenia cen. Jestto, że się tak wyrażę, liczba zmienna, która się raz o parę tysięcy podniesie, to znów spadnie; bo chociaż chwalebne używanie tytoniu jest bardzo rozpowszechnionem, nie zakreśla sobie jednak nikt miary używania go w ściśle oznaczonych ilościach. Konsumcya jego zależy od pogody, od stanu zdrowia, nawet od zatrudnień, a powiedziałbym prawie, że i od braku zatrudnień. Ile to razy wychodzą szanowni panowie na korytarz — proszę nie brać mi za złe, że o tem wspominam, boć i ja sam nieraz to czynię — palą tam cygara, nie dlatego, aby je palić, ale dla zabicia czasu (wesołość), ponieważ ten lub ów przedmiot mniej ich zajmuje. (Wesołość).

Dla monopolu tytoniowego byłoby to rzeczą bardzo pomyślną, żeby panowie jak najwięcej miesięcy spędzali na korytarzu. (Ponowna wesołość). Pan deputowany Dr Menger porównywując dochody z r. 1889 z dochodami z r. 1888, nadmienił, że w grudniu 1888 r. istniały jeszcze niższe ceny. Szanowny pan deputowany źle się może tylko przez omyłkę wyraził, bo wyższe ceny zaprowadzone już były 1 czerwca 1888 r. Że dążność do zwyżki w dochodach z tytoniu istnieje, dowodzą następujące dane:

Dochód wynosił:

	w 1888 r.	w 1889 r.
w pierwszym kwartale	17·4 milionów	17·5 milionów
w drugim	„ 19·8	„ 20·3 „
w trzecim	„ 19·2	„ 20·5 „
w czwartym	„ 19·4	„ 19·7 „

W r. 1889 wynosił dochód *brutto* wprawdzie o 1,166.000 złr. mniej, ale w dochodzie *netto* okazała się nadwyżka 1,692.000 złr. Na to zważać należy. Nie przeczę, że mamy budżet w liczbach dochodu ryczałtowego ułożony i że nam liczbami *brutto* rachować należy, ale właśnie zarząd monopolu tytuniowego ma to do siebie, że tu liczby czystego zysku są decydującemi, bo przedstawiają one właśnie tę nadwyżkę, którą konsument płaci państwu. Że w ostatnim kwartale 1889 r. w stosunku do trzeciego kwartału okazała się znacznie niższa liczba 19·7 milionów, zastanowiło to i mnie samego.

Starałem się więc ile możności poinformować względem przyczyn tak znacznego ubytku. W latach przed uregulowaniem taryfy, albo, używając prawdziwszego wyrazu, przed podniesieniem cen, był grudzień zawsze jednym z najpomyślniejszych miesięcy i to z bardzo znanych przyczyn. Przyczyniał on się zawsze do zwiększenia liczby przeciętnej całorocznego dochodu i dlatego znawcy moi tabaczni przypominali sobie zawsze ten miesiąc z wielką radością (wesołość). W tym roku jednak okazał się stosunek ten o wiele mniej korzystnym. Pozwólcie panowie na przytoczenie kilku liczb. Nadwyżka dochodu w grudniu wynosiła w porównaniu z przeciętnemi liczbami innych miesięcy w roku 1884: 318.000, w r. 1885: 325.000, w r. 1886: 401.000, w r. 1887: 351.000, w r. 1888: 407.000, podnosząc się prawie stale, a w r. 1889 nadwyżka grudniowa, w stosunku do przeciętnego

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(38) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

6 kwietnia.

Jakie to piękne i rozumne słowo greckie „Ananke“. Było gdzieś zapisane, że przez tę kobietę nie zaznam spokoju nawet wówczas, gdy przestanę o nią dbać. Wzburzyła mnie jednak ogromnie myśl o tej sprzedaży i o przyjeździe jej do Płoszowa. Źle spałem zeszłej nocy; rozmaite pytania cisnęły mi się do głowy i szukałem na nie odpowiedzi. Starałem się rozwiązać zagadnienie, czy też miałbym naprzykład prawo sprowadzić panią Kromicką z drogi obowiązku na manowce, czy nie? Nie chcę tego i nie uczynię, bo mnie pani Kromicka nie nęci — ale czy miałbym prawo? Zapełniam sobie życie podobnemi *to be or not to be?* — bo nie mam czem innem żyć. Nie należą zresztą takie rozmyślania do najwyższych, znanych w świecie rozkoszy, bo najczęściej bywają podobne do gonitwy psa za własnym ogonem: nic nie złapię, niczego nie dowiodę i zmęczę się; ale mam tę pociechę, że upłynął jeden więcej dzień albo jedna więcej noc. Zauważyłem zarazem, że przy całym swym sceptycyzmie posiadam zdolność odczuwania skrupułów, doprawdy godnych płoszowskiego wikarego. Nowożytny człowiek złożony jest z tylu nici, że gdy się chce rozplątać, zwikła się jeszcze bardziej. Próżnom dziś w nocy powtarzał sobie, że to przecie jest czysta teorya, ale że takie prawo mam. Jakiś głos z parafialnej kruchty mówił mi bez chwili przerwy: nie! nie! nie! Trzeba jednak podobne skrupuły wziąć za uszy, bo to jest dla mnie kwestya równowagi umysłowej. Jestem o tej wieczornej godzinie w odpowiedniem do tego usposobieniu. Dziś po południu, w domu znajomego malarza, słyszałem, jak pani Davisowa dowodziła dwom literatom francuskim, że kobieta powinna zostać całe życie niedostępną, chociażby tylko: *pour la netteté du plumage!* Maleschi powtarzał: *oui! oui! du plumaze!* — ja zaś wyobrażałem sobie, że wszystkie kraby morza Śródziemnego wywróciły się na wznak i wyciągnęły szczypce do góry, z prośbą do Jowisza o grzmot. Mówiąc nawiasem, Davisowa pożyczyła tego wyrażenia odemnie, ja zaś pożyczyłem od Feuilleta. Zachowałem się jednak z całą powagą, nie pozwoliłem sobie nawet na uśmiech, ale popadłem w jakieś wesołe i cyniczne usposobienie, którego odblask jeszcze w tej chwili jest we mnie, a które jest zawsze najlepszą bronią przeciw skrupułom.

Więc dalej! Czy miałbym prawo rozkochać w sobie panią Kromicką i w razie powodzenia sprowadzić ją z drogi obowiązku? Patrzę najprzód na to ze stanowiska honoru, tak jak go w ogóle pojmują ludzie, którzy siebie samych mają za gentlemanów i których cały świat ma za takowych. Owóż nie znajduję ani jednego paragrafu, któryby mi zabraniał tak postąpić. Swoją drogą, na pierwszy rzut oka, jestto najdziwaczniejszy z kodeksów, jakie kiedykolwiek istniały pod słońcem. Bo jeśli komuś ukradnę pieniądze, tedy, według pojęć światowych o honorze, hańba spada na mnie, jako na złodzieja, okradziony zaś wychodzi ze sprawy czysto; ale jeśli komuś ukradnę żonę, tedy ja, złodziej, wychodzę czysto, a hańba spada na okradzionego. Co to jest? Czy proste zboczenie zmysłu moralnego, czy też między kradzieżą portmonetki a żony zachodzą tak wielkie różnice, że podobnych postępków zestawiać nawet nie wolno? Zastanawiałem się nad tem nieraz i doszedłem do przekonania, że to nie jest to samo. Istota ludzka nie może być taką własnością, jak rzecz — i kradzież żony jest aktem dwustronnej woli. Dlaczego miałbym uznawać prawo męża, jeśli prawa tego nie uznaje sama żona? Co on mnie obchodzi? Widzę oto istotę, która chce należeć do mnie i biorę ją. Jej mąż dla mnie nie istnieje, a jej przysięgi, to nie moja rzecz. Co więc ma mnie powstrzymać; czy szacunek dla instytucyi małżeńskiej? Ale oto, gdybym kochał, gdybym mógł kochać panią Kromicką, to krzyczałbym z głębi wnętrzności: protestuję przeciw jej małżeństwu, protestuję przeciw jej obowiązkom dla Kromickiego; jam jest robak, którego to małżeństwo rozgniata nogą, który się wije z bólu — i mnie, który w ostatniem tchnieniu pragnąłbym ukąsić tę stopę, każą ją szanować! Za co? dlaczego? Co mnie obchodzi taki układ społeczny, który wyciska ze mnie wszystką krew, wszystką ochotę do życia. Zapewne, iż to jest porządek natury, że ludzie żywią się rybami, ale kaźcież szanować taki porządek rybie, którą żywcem skrobią, zanim ją włożą do garnka. Protestuję i kąsam! — oto moja odpowiedź. Spencerowski ideał rozwiniętego ostatecznie człowieka, w którym indywidualne popędy znajdą się w zupełnej harmonii z układem społecznym — jest tylko postulatem. Wiem, wiem doskonale, że taki Śniatyński pobiłby mnie jednem pytaniem: „Więc jesteś za wolną miłością?“ Nie, nie jestem! Jestem tylko za sobą samym. *I am for myself!* Nie chcę zresztą nic wiedzieć o waszych teoryach. Jeśli ty pokochasz inną kobietę, albo twoja żona innego mężczyznę, zobaczymy, na co ci się przydadzą wasze przepisy, paragrafy uszanowania dla układu społecznego. W najgorszym razie jestem niekonsekwentny. Tak samo niekonsekwentny byłem, gdym ja, sceptyk, dał na mszę na intencyę Leona i Anieli i gdym się modlił, jak dziecko i łykał łzy, jak głupiec. Na przyszłość obiecuję sobie być zawsze niekonsekwentnym, ilekroć będzie mi z tem lepiej, dogodniej, szczęśliwiej. Na świecie istnieje tylko jedna logika — logika namiętności. Rozum do czasu tylko przestrzega, a następnie, gdy konie rwą się niepowstrzymanie do biegu, siada na kozioł i pilnuje tylko tego, by się wóz nie potrzaskał. Serce ludzkie nie może się zabezpieczyć przeciw miłości, a miłość, to jest żywioł, to taka siła, jak przypływ i odpływ morza. Kobiety zakochanej w mężu bramy piekielne nie przemogą, bo przysięga ślubna jest tylko uświęceniem miłości — ale gdy jest tylko zobowiązaniem, wówczas pierwszy lepszy przypływ wyrzuca ją na piasek, jak uśniętą rybę. Nie mogę się zobowiązywać do tego, że mi broda nie będzie rosła, albo że się nie będę starzał — a ilekroć to uczynię, prawa życiowe przejadą po mnie i po moich zobowiązaniach.

Dziwna rzecz, wszystko to, co piszę, jest, jak już powiedziałem, czystą teoryą. Nie mam żadnych takich zamiarów, które potrzebowałbym przed sobą usprawiedliwiać, a jednak rozmyślania podobne wzburzają mnie i teraz wzburzyły do tego stopnia, że musiałem przerwać pisanie. Mój spokój jest jednak djablo sztuczny... Chodziłem przeszło godzinę po pokoju i w końcu doszedłem, co mnie tak podnieciło... Oto już jest bardzo późno. Z okien moich widać kopułę Inwalidów, która błyszczy w księżycu, jak błyszczał w swoim czasie św. Piotr, gdym przepełniony nadzieją chodził po Pincio i myślał o Anielce. Mimowoli oddałem się tym wspomnieniom. Niech sobie będzie, jak chce i jak jest, to pewna jednak, że mogłem być szczęśliwy i że ona także mogła być dziesięć, sto razy szczęśliwsza. Ja jeszcze dziś, gdybym miał nawet jakie ukryte zamiary, gdyby ona była nie wiem jaką dla mnie pokusą, cofnąłbym się przed jej nieszczęściem. Za nic tego nie chcę, za nic! Sama myśl o tem odejmowałaby mi przedsiębiorczość i stanowczość. Miałem w sobie całe góry tkliwości dla niej.

Ale to są dawne rzeczy. Sceptyk, siedzący we mnie, podsuwa mi inne w swoim rodzaju pytanie: czy w danym wypadku ona byłaby istotnie tak nieszczęśliwa? Sprawdziłem niejednokrotnie w życiu, że kobiety póty są tylko nieszczęśliwe, póki walczą. Gdy raz walka się rozstrzygnie, następuje, bez względu na jej rezultat, okres spokoju, słodyczy szczęścia... Znałem tu kiedyś w Paryżu kobietę, która przez trzy lata toczyła ze sobą bój w największej męce, a potem, gdy serce wzięło górę, został jej jeden tylko wieczny wyrzut, mianowicie, że opierała się tak długo.

Ale na co się przyda stawianie tych wszystkich pytań i rozwiązywanie zagadnień? Wiem, że każdej zasady można dowieść, a o każdym dowodzie zwątpić. Te dobre czasy, w których ludzie wątpili o wszystkiem, z wyjątkiem o zdolności rozumu do rozeznawania prawdy od fałszu, dobra od zła — minęły. Obecnie naokoło manowce, manowce i manowce. Lepiej mi myśleć o bliskiej podróży... A ten Kromicki sprzedał jednak majątek żony i zranił ją tak głęboko.. Musiałem to sobie napisać czarno na białem, bo inaczej nie chciałoby mi się wierzyć...

(Ciąg dalszy nastąpi).

dochodu innych miesięcy wyniosła tylko 50.000 złr. A depresya ta w sprzedaży tytoniu trwała dziwnym sposobem aż do połowy stycznia r. b. Na wszystkie zapytania moje odbierałem od władz miejscowych równobrzmiącą prawie odpowiedź, że do tego jedynie influenza przyczynić się mogła.

Co się zaś tyczy wstawienia między pokrycia dość znacznej sumy, pochodzącej ze sprzedaży ruchomego majątku państwowego, to stwierdzenie faktu tego jest prawdziwem, ale rzecz sama nie jest nową. W latach 1871—1879 znajdą panowie sumę 38,622.000 złr., która z takich samych źródeł wstawioną została w rachunki bieżące, jak suma 1,780.000 złr. w latach od r. 1880—1889. Ale jeśli Panowie nie chcą, aby suma stosunkowo tak mała, jak kwota 1,550.000 złr., wzięta ze sprzedaży akcyj kolei Karola Ludwika wpływała w rachunkach na zniesienie deficytu, to raczcie mi Panowie przynajmniej przyznać, że w takim razie w celu należytego ocenienia stanu finansowego, zwrócić uwagę należy na to, iż bardzo pokaźna suma 14 milionów złr. należy do rzędu bardzo wyjątkowych wydatków, które zarazem bardzo produktywnemi nazwać można, bo figuruje jako wydana na budowę kolei żelaznych, a w części na potrzeby uzbrojenia, jako wydatek na zakupienie broni. W należytem ocenieniu budżetu naszego zważać należy, że inne państwa, pod względem finansowym bardzo dobrze położone, przedsiębiorą na podobne cele operacye kredytowe, my zaś znajdujemy się w korzystnem położeniu pokrycia wydatków podobnych bez operacyj kredytowych.

W obliczaniu deficytu wspomniał p. deputowany także o rencie amortyzacyjnej. Nie mogę się z nim zgodzić na to, aby cały wydatek na rentę amortyzacyjną, czyli sumę nominalną, jaką państwo ma emitować, wstawić, po odciągnięciu odpisanych kapitałów, jako podwyższenie kwoty niedoboru. Nie mogę zaś zgodzić się na to z tego powodu, że nowy ciężar, jaki przez to niezaprzeczenie na państwo spada, znajduje swój rzetelny i uprawniony wyraz w rozdziale długu państwowego, gdzie są wstawione procenta, które nadal państwo opłacać będzie. Nię przeczę przez to, że zasada, jakiej się chce trzymać szanowny pan deputowany, będący dokładnym znawcą finansów, jest zdrową. Ze ścisłemi zasadami budżetowania nie zgadza się to, aby dochód z renty amortyzacyjnej wstawiać w budżet w znaczeniu pokrycia, ale jest to zwyczaj ustalony już od r. 1869 i nietylko w Austryi, ale i za granicą przyjęty, o którym wiedzą w szerokich kołach i który dlatego nikogo w błąd nie wprowadza.

Przyznaję jednak, że byłoby bardzo pożądanem, abyśmy dawniejsze nasze długi pokrywać mogli z bieżących dochodów. Na to potrzeba jednak, aby nie zwodzić nikogo, i nie obudzać płonnych nadziei, żeby nadwyżka w budżecie była już stałą. A takiej nadwyżki zachodzi wielka potrzeba, nietylko z pomienionej przyczyny, ale i z innych jeszcze przyczyn, które z interesami gospodarczemi całego państwa w nierozerwalnym pozostają związku. Niech tylko wysoka Izba raczy pomagać usiłowaniu wytworzenia takiej nadwyżki, a do osiągnięcia tego celu nastręczają się tylko dwa środki: albo musimy w wydatkach naszych oszczędzić tyle, aby nadwyżkę taką osiągnąć, albo musimy pomnożyć dochody nasze. Trzeciego środka na to niema. Oszczędności znajdują, jak wiadomo, swe granice nietylko w konieczności utrzymania w biegu administracyi państwowej, ale i w konieczności niezaniedbywania pewnych inwestycyj i nieskazywania przez to poniekąd ludności, jak się w innem państwie jeden z członków parlamentu wyraził, na przebycie kuracyi głodowej.

W państwie absolutystycznem sprawa ta byłaby może łatwiejszą, lecz w państwie konstytucyjnem, w którem wszyscy panowie, jak jesteście, mniej lub więcej wywieracie pewien wpływ i nacisk na rząd — ja zaś tego nacisku nigdy nie uczułem w kierunku oszczędności, lecz zawsze w kierunku zwiększenia wydatków (wesołość) — w takiem tedy państwie na razie nie należy na sprawę tę zapatrywać się tak subtelnie, aj raczej dalszej — miejmy nadzieję — niezbyt dalekiej przyszłości trzeba pozostawić przystąpienie do umorzenia starych długów w sposób pomyślniejszy dla budżetu państwowego.

Jeżeli atoli wobec preliminowanych cyfr, odnośnie do tytoniu i wódki odzywają się poważne zarzuty, ja zaś sam wszelkiemi siłami starałem się osłabić te wątpliwości, muszę wszakże co się tyczy deficytu z r. 1889 z całą stanowczością oświadczyć, iż zdaniem mojem szanowny deputowany jest w błędzie. („Tak jest" z prawicy). Jeżeli się bowiem zestawia preliminarz i oblicza z góry każdą poszczególną pozycyę, wowczas błąd nie może być wykluczony. O tem przecie wszyscy wiemy. Chodzi atoli o ogólne powodzenie, gdyż to jest rozstrzygające. Starałem się tedy, o ile wogóle pozwala na to maszyna administracyi, obznajomić wysoką Izbę za pomocą urzędowego ogłoszenia z wynikami dochodów państwowych za r. 1889. Widzimy, iż ogólna cyfra przewyższa preliminowaną cyfrę o przeszło 5 milionów. Do tego dodać należy, iż są niektóre źródła dochodów, o których istotnym wyniku za r. 1889 dziś jeszcze nic powiedzieć nie mogę, gdyż pozostają pod zarządem innych ministerstw. Lecz zapewne szanowni panowie wiedzą, iż np. rezultat, jaki dał zarząd kolei państwowych, także był zdumiewająco pomyślny.

A zatem na r. 1889 pokryliśmy — mam nadzieję — dostatecznie potrzeby państwa; na żądanie wspólnego ministerstwa pokryłem także i dodatkowe kredyty tego ministerstwa, nie osłabiając przytem zapasów kasowych. Mniemam przeto, że wys. Izba istotnie słusznie mogłaby być zadowoloną z tego rezultatu. (Brawo, brawo! z prawicy).

Jeszcze słów kilka o podatku cukrowym. Wszak i ten przedmiot przez jednego z szanownych mowców został poruszony, a przez drugiego bliżej i gruntowniej omówiony. Podnoszono, iż w swoim czasie już podczas rozpraw nad ustawą o podatku cukrowym — a względnie wówczas jeszcze projekcie do ustawy — system ten był ganiony, przyczem mówiono, iż rozwój przemysłu jest zagrożony, a wreszcie, że lepiejby było podwyższyć chociażby stary kontyngent, lecz zachować system. Co się tyczy kontyngentu, to słyszeliśmy przecie, że z wyjątkiem Szlązka — jeśli się nie mylę — wielkie i liczne cukrownie w Czechach i Morawii uważały dawniejszą ustawę za absolutnie szkodliwą. Rzeczywiście wielkim były wówczas niedostatkiem owe dopłaty, których fabrykant cukru wogóle nigdy z góry w przybliżeniu obliczyć nie mógł. (Bardzo słusznie! z prawicy). Niedostatkowi temu rząd pragnął zaradzić. Przedłożenie stało się obecnie ustawą. Że ustawa ta na razie — za całą przyszłość nikt przecie w podobnych rzeczach ręczyć nie może — skarbowi państwowemu nie ujmuje dochodów, dowodzi w pierwszej linii przytoczona przezemnie dopieroco cyfra dochodu za r. 1889, a być może i ta okoliczność, iż w pierwszych trzech miesiącach 1890 r. — starałem się o ile możności dowiedzieć się teraz o tych cyfrach — wpłynęło o 1.062,321 złr., a zatem o 1.759,635 złr. więcej aniżeli w odpowiednim peryodzie zeszłego roku (Słuchajcie! z prawicy), a o 2.970,000 złr. ponad preliminowaną kwotę. Sądzę, iż tymczasem możnaby się zaspokoić tą cyfrą.

Szanowny deputowany poruszył także kwestyę bezpośrednich podatków. Nie jestem dzisiaj w stanie zastanawiać się obszerniej nad tą sprawą, jak to uczyniłem w odpowiedzi na interpelacyę dep. Steiwendera, zważywszy, co jeszcze mamy do roboty w tej części sesyi; sądzę, że istotnie sprawa nic na tem nie ucierpiała, że wysokiej Izbie teraz nie zostały przedłożone wygotowane projekta do ustawy. Trzeba na to więcej czasu, aby wysoka Izba powzięła uchwałę co do tak ważnych przedłożeń w przynajmniej niezbyt długim przeciągu czasu.

Bardzo chętnie jednak przyznaję, iż z kwestyą tą w związku stoi i wiele innych spraw, a — jak to zaznaczył dep. Dr Menger — i kwestya budżetów krajowych. Mniemam, iż pomiędzy tymi, którzy wogóle poważnie zajmują się finansami nie znajdzie się nikt, ktoby nie przyznał — bynajmniej nie mam zamiaru krytykowania dawniejszego ustawodawstwa, zresztą łatwo jest krytykować *ex post*, lecz teraz dzięki długiemu szeregowi lat zdaniem mojem przekonaliśmy się — że t. zw. system dodatków do podatków ma swe wątpliwe i bardzo niebezpieczne strony. (Tak jest! z prawicy). Lubo to jest rząd, który naturalnie budżet krajowy i budżet państwowy oddać musi pod sankcyą, w praktyce atoli sprawa ta taką przybrała postać, że właściwie dwa ustawodawstwa w bezpośredni sposób obciążają płacącego podatek, nie będąc z sobą w bliższej styczności. Jest to mniej więcej to samo, jeżeli — proszę mi wybaczyć trywialne porównanie — dwaj kucharze zaczną krajać pieczeń z dwóch końców; mało z niej oczywiście pozostanie. (Wesołość). Potrzebaby jakiejś bliższej styczności, lecz w naszem państwie jest właśnie rzeczą niesłychanie trudną, a zdaniem mojem, nawet bodaj czy możliwą. Musimy szanować istniejące prawo sejmów; jest to naszym obowiązkiem. Wyjścia, do którego dep. Dr Menger od wielu lat z uznania godną stałością dąży, nie mogę po bliższem rozpatrzeniu się uznać za trafne, a mianowicie rozdzielenie podatku spożywczego lub też części tegoż na cele krajowe. Widzieliśmy przecie przy obradach nad takąż propozycyą co do podatku wódczanego, jak z wielu i bardzo poważnych stron podnoszono, że wówczas łatwo dojść może do tego, iż na kraj, który pewien przedmiot konsumuje w większej ilości, dla potrzeb innego kraju, który być może zupełnie inną ma konsumcyą, nałożoną będzie kontrybucya.

Być może — to co powiem będzie rzeczywiście li tylko mojem indywidualnem zdaniem, a nie zdaniem całego rządu — być więc może, iż znalazłoby się wyjście, gdyby pewną ilościową, procentową część bezpośrednich podatków oddawano krajom (brawo, brawo! z prawicy). Mocno wdzięczny jestem, szanowni panowie, za wasze uznanie, lecz jest także i „ale" (ożywiona wesołość). Nic na to poradzić nie mogę (dep. Hevera: Ale możliwem jest to!)

Kwestya jest nader trudną: jeżeliby kiedyś rządowi udało się postawić tak swe finanse, aby rzeczywiście mógł się obejść bez pewnej części swych dochodów płynących z bezpośrednich podatków, przypuśćmy n. p. podatku gruntowego lub też budowlanego i ofiarować je na korzyść krajów — teraz będziemy mieli to „ale" — w takim razie bezwarunkowe prawo ściągania dodatków do podatków, jakie obecnie zagwarantowane jest na mocy statutów krajowych, nie może się utrzymać. Nie znajdzie się żaden minister, któryby — nie wchodząc w to, do jakiegoby politycznego czy narodowego stronnictwa należał — zgodził się na coś popobnego.

Przypuśćmy, że odstępuję na korzyść krajów 20% od podatku gruntowego i przypuśćmy 10% od podatku domowego, w takim razie kraj musi zrzec się wszelkich innych podatków w postaci dodatków do podatków państwowych. Że zaś taka prawdziwie powodująca przewrot zasada wymaga przedewszystkiem skonsolidowanej sytuacyi finansowej państwa, tudzież możności obejścia się bez pewnej części podatków, nie ulega kwestyi. Dlatego atoli niezbędnem jest też przyzwolenie większości wszystkich sejmów. Jeżeli myśl ta wogóle jest dobrą, czego kategorycznie nie twierdzę, to wykonanie jej wymaga czasu i pomyślniejszych warunków.

Dep. Dr Menger postawił też ministrowi finansów w nader uprzejmy sposób — czemu bynajmniej nie chcę przeczyć — żądanie, aby niektóre kwestye ekonomiczne szybciej były załatwiane. Sądzę, iż p. Menger — przez kogo, nie wiem — źle był poinformowany. Chodzi tutaj — dotąd rzeczywiście nie miałem czasu przejrzeć stenograficznego protokółu i mówię tylko, com słyszał z mowy szanownego deputowanego — chodzi więc tutaj, powiadam, prawdopodobnie o koncesyę kolei lokalnych Zauchtl-Bautsch, Zauchtl-Fulnek i Opawa-Benisch. Jeżeli przypuszczenie moje jest trafne, to mogę odpowiedzieć, iż odnośny akt już d. 5go kwietnia b. r. wysłany został z ministeryum skarbu do ministerstwa handlu, w tym więc wypadku opóźnienia istotnie nie było.

Skoro jednak już zacząłem mówić o tego rodzaju, być może mniej ważnych rzeczach, to muszę też wspomnieć o wezwaniu ze strony szan. deputowanego, aby karna ustawa o przekroczeniach należytościowych prędzej została wykończoną. Nie mam zamiaru dzisiaj bliżej omawiać kwestyi, czy przez faktyczne podporządkowanie wszelkiego rodzaju przestępstw pod zwyczajną ustawę karną nie wyrządza się znacznej krzywdy skarbowi państwowemu. Kwestya ta wymaga gruntownego badania. Lecz mniemam, iż szanowni panowie zgodzą się ze mną, że ostatnia juz chyba nastała chwila, abyśmy w Austryi w ten lub ów sposób obronili z możliwie największą — mówię z namysłem — z najbezwzględniejszą surowością skarb państwa przed defraudacyami. (Ożywione potakiwanie). Na dłużej nie wypada, aby w pewnem państwie skarb państwowy uważany był za pozbawioną wszelkiego prawa istotę, której każdy płata figla i uważa to za dobry pomysł. (Wesołość).

Z tego stanowiska wychodzę zwłaszcza co do podatku wódczanego, dotąd na podstawie istniejących praw. Że postępowanie tam rzeczywiście jest słusznem, za to ręczy organizacya sądów w sprawach należytości, bez których pomocy nicbym nie mógł zrobić. Zapewnić mogę szanownego p. Mengera, że prace około odnośnej ustawy są w toku. Sprawa jest jednak trudną. Będąc jeszcze studentem w Wiedniu, miałem zaszczyt poznać się z wysoko jak na owe czasy postawionym urzędnikiem — dawniej to więcej znaczyło (wesołość) — radcą dworu przy pewnem centralnem biurze, który z czasem stał się moim prawdziwym przyjacielem. Byłem młodym i czytywałem wiele gazet, o ile wogóle wiele gazet czytać było można w r. 1839. Użalałem się, że niejedna rzecz w Austryi idzie tak ciężko i powoli.

— Tak, tak, młodzieńcze — odrzekł mój radca — idzie wprawdzie powoli, ale przynajmniej idzie.

Bynajmniej nie chcę tem pocieszać szanownego p. Mengera. Powoli wprawdzie toczą się sprawy, lecz inaczej być nie może. Z drugiej zaś strony co do wspomnianej kwestyi muszę się znosić z tylu innemi władzami, a szczególnie muszę też prosić o zdanie Najwyższego trybunału. Zresztą proszę nie zapominać — nie chcę dłużej omawiać tego przedmiotu — w każdem ministeryum, a zwłaszcza w takiem jak ministeryum finansów, które tyloma najrozmaitszemi musi się zajmować sprawami, któż tam pracuje nad dziełami ustawodawczemi? Już raz to podnosiłem: ciż sami urzędnicy, którzy stanowią cały aparat administracyjny, gdyż nie mogę przecie dopuścić, aby w tym ostatnim nastąpiła stagnacya. Wierzajcie mi panowie, nie mówię rzeczywiście *pro domo*, lecz za tymi znakomitymi mężami, którzy mi pomagają. Spełniają oni istotnie olbrzymią pracę, a przecież i oni są tylko ludźmi, którzy od czasu do czasu muszą brać urlop i robić choć cokolwiek dla swego zdrowia. Co się zaś tyczy ministra, niechaj mi będzie wolno zapytać zupełnie prywatnie: Czy sądzicie, panowie, że odbywszy tutaj 5 lub 6 posiedzeń z rzędu, przychodzi się do domu zupełnie rzeźkim? Do 12ej lub 2ej godziny w nocy i tak trzeba przesiedzieć, aby nie wstrzymywać toku bieżących spraw. Brak nam jednego ciała — jest to moje własne, czysto indywidualne zapatrywanie — mniejsza o nazwę, które dla każdego rządu w Austryi jest niezbędnem, a którego zadaniem byłoby opracowywanie wspólnie z rządem projektów do ustaw, aby je potem w dojrzałym stanie módz przedłożyć wys. Izbie.

Brak nam atoli jeszcze czegoś, co inne państwa mają. Przepraszam, bynajmniej nie chcę zaraz żądać zwiększenia wydatków (wesołość). Szczególnie tak zwanym wielkim, nie mówię: ministrom, lecz wielkim ministerstwom przypada w udziale olbrzymia robota skutkiem niesłychanej różnorodności przedmiotów. Minister musi być w parlamencie, dalej musi w biurze kierować sprawami i nie ma właściwie nikogo, któryby go zastępował w urzędzie i w zastępstwie jego objął czasowo całe kierownictwo ministerstwa. Możecie mi panowie odpowiedzieć: wszak ma szefów sekcyjnych. Owszem, są to najlepsi, niewątpliwie bardzo doświadczeni ludzie, lecz oni zajmują się przecie tylko w poszczególnych sekcyach. Spojrzyjcie panowie, gdzie chcecie, wszędzie w wielkich państwach znajduje się taka instytucya. Dlaczego jej u nas niema — tej kwestyi dalej nie zgłębiałem. Względy oszczędności być może dotąd nie pozwalały postawić w wysokiej Izbie odnośnego wniosku w pozytywnej postaci.

Inny znów z panów deputowanych, o którym już wspominałem, przyznał wprawdzie — co też z podziękowaniem przyjmuję — iż sytuacya finansowa jest pomyślna, lecz jednocześnie uważał za niezbędne dodać, że zapomocą niezbyt chwalebnych środków stan ten został osiągnięty i że nic nie zrobiono dla ekonomicznego rozwoju ludności.

Sądzę, iż szanowny deputowany co do tego zaszedł zbyt daleko. *Ne quid nimis!* Czy środki te były chwalebne, czy nie, to rzecz indywidualnego zapatrywania, które u każdego z wysoce szanownych deputowanych uszanowane i cenione być powinno. Przed laty niejednokrotnie już miałem sposobność powiedzieć: niema innego wyjścia z naszej przykrej sytuacyi finansowej, jak tylko możliwie najrychlejsze usunięcie potrzeby corocznego zaciągania długów.

Że zaś obok tej potrzeby stanęły inne niejednokrotnie przez wysoką Izbę i wysokie delegacye uznawane motywy — są to wypadki, nad któremi my nie mamy władzy. Pomimo to rząd — ma się rozumieć za współudziałem i przyzwoleniem wysokiej Izby — zdziałał niejedno, o czem nie należałoby milczeć.

Nie chcę tu przytaczać długich szeregów cyfr, lecz niech mi będzie wolno prrzynajmniej następujące przytoczyć: Wziąwszy razem lata od 1881 do 1890 r., okazuje się, iż wydan w nich na budowy kolejowe i budowy niezbędne dla rozszerzenia zarządu 136,536.000 złr. — trzeba to dobrze zapamiętać — na regulacye rzeczne z wyjątkiem zwyczajnych 18,621.000 złr., na budowy monumentalne 7,832.000 złr., na budowę portu w Tryeście 3,451.000 złr. i na akcyę ratunkową i zapomogi — które przecie bezpośrednio wpływają na podniesienie lub utrzymanie ekonomicznej siły ludności — 6,219.000 złr. Są tą niezawodnie wszystko wydatki produktywne, suma ich wynosi 172,659.000 złr. Doliczywszy do tego jeszcze niektóre kredyty na uzbrojenie i zwrot bieżącego długu, otrzymujemy kwotę 306,363.000 złr. Chcąc sumiennie postępować, musimy od tej sumy odliczyć kwotę 45 milionów, otrzymaną z wyjątkowych dochodów, wówczas otrzymujemy sumę wydatków netto, jakie administracya poczyniła na tego rodzaju, zupełnie wyjątkowe cele w wysokości 261,256.000 złr. Renta marcowa dała nam faktycznego dochodu 223 miliony, a zatem właściwe koszta państwowe — mam nadzieję, że każdy patryota z zadowoleniem przyjmie to do wiadomości — pokryte zostały w zupełności z bieżących funduszów. Faktowi temu nikt nie zaprzecza, przyznaję to z wdzięcznością. Mówią: Rezultat jest pomyślny, temu zaprzeczyć nie można, lecz zmuszeni jesteśmy płacić wyższe podatki, wyższe ceny tytoniowe. Temu i ja zaprzeczyć nie mogę, tak jest bowiem.

Lecz proszę was, panowie, zapytajcie siebie samych: Gdyby ten fiskalny minister finansów nie był zaprowadził wyższych ceł finansowych, nowego podatku wódczanego, nowego podatku cukrowego i t. p. i nie był podwyższył cen tytoniu, jakżeby też wówczas przedstawiał się nasz bilans państwowy? Mogę panom powiedzieć, iż w takim razie przez te lata, do roku 1890 — mógłbym panom nawet służyć szczegółowem wyrachowaniem, lecz nie chcę bliżej w to wchodzić — mielibyśmy już deficyt w wysokości 35 milionów. Zaznaczam, iż rachunek ten jest bardzo niedokładny. Jeżeli ktokolwiek szczegółowo chciałby go zbadać, znajdzie, iż nie jest zupełnie dokładny. Rachowałem tak: Przez wspomniany wyżej szereg lat miałem skutkiem tych podwyższonych podatków o tyle a tyle więcej dochodu w poszczególnych rubrykach. Gdyby tak nie było, musiałbym wydać tyle a tyle więcej renty marcowej. Kwotę tejże obliczyłem według wówczas istotnie osiągniętego kursu. Nie mogę atoli wiedzieć, czyby kurs w innej chwili nie był niepomyślniejszym, gdyby przez wszystkie te lata gospodarowano bez nowych podwyższeń podatków, tak mniej więcej na oślep. (Bardzo słusznie! z prawicy). Gdybyśmy nie byli zaprowadzili tych podatków, musielibyśmy dzisiaj opłacać 8 do 10 milionów więcej odsetek za rentę marcową. Sądzę, iż z niczego tylko Bóg może coś stworzyć. Żądać od parlamentu lub od rządu uregulowania budżetu, przywrócenia równowagi, ale bez podwyższenia podatków, znaczy wobec teraźniejszego stanu rzeczy u nas i w Europie tyle, co żądać rzeczy niemożliwej.

Nie wiem, na jakiej podstawie p. dep. Dr Menger kwestyonuje preliminowanie gwarancyjnej zaliczki dla kolei północno-zachodniej, twierdząc, iż według przedłożonego preliminarza wydatki do dochodów stoją w stosunku 20:100. Jest to zdaje się *lapsus linguae* lub błąd rachunkowy, gdyż byłby to stosunek niemożliwy. Komisya budżetowa przyjęła wydatki tej kolei w sumie 4,910,000 złr., dochody w sumie 8,900,000 złr., a to odpowiada stosunkowi 55:100. Jestto także stosunek, stwierdzony praktyką.

A teraz, moi panowie, nie mogę zakończyć mowy i ominąć przedmiotu, który właściwie o wiele więcej od budżetu i preliminarza dotąd przynajmniej zajmował wys. Izbę; dotychczasowych mów słuchałem cierpliwie i wytrwale. Nie chcę tego przedmiotu pominąć milczeniem, gdyż nie uważam za właściwe, aby w dyskusyi jeneralnej rząd o tem po prostu ani słowa nie wypowiedział. Przyszło mi na pamięć przytem jedno słowo, używane przez wielu panów z szanownej opozycyi, a także przez większość: istnieje pierścień większości. Owóż ja ujrzałem tu wczoraj pierścień, który rzuca swe promienie od najskrajniejszej wysokości lewicy aż do najskrajniejszej prawicy. Znalazła się pewnego rodzaju atrakcya idei, związek w opozycyjności, który w każdym razie nie jest bez interesu. Mniemam, iż zarówno panowie, którzy są za t. z. ugodą, — proszę wybaczyć, ale nie wiem, czy to słowo jest szczęśliwie wybranem, lecz go się używa, — jak także rząd, muszą się patrzeć na to zjawisko z zadowoleniem stosownie do starego, a jeżeli gdzie, to w polityce słusznego zdania: *in medio virtus*. Jeżeli z dwóch skrajnych stron jedna rzecz bywa zaczepianą, to jest to, nie chcę twierdzić, dowodem, że zaczepiana rzecz jest słuszną, ale leży w tem dla mnie, dla mego wewnętrznego nastroju, pewne uspokojenie. Nie zdaje mi się niesłuszna rzecz, jeśli jest ona z dwóch skrajnych kierunków atakowaną.

Panów, którzy są innego zdania odemnie, proszę o przebaczenie, ale dobrze jest zejść czasem z wysokości koturnu i pozwoliłbym sobie zaproponować, aby dla wyjaśnienia rzeczy przeciwnikom przetłómaczono mowę dep. Türka na język czeski i rozdzielono ją między przyjaciół politycznych dep. Gregra, a naodwrót mowę dep. Gregra dano do czytania zwolennikom p. Türka. (Wesołość). Kto wie, czy wtedy pewne namiętne wycieczki nie wyrównałyby się i czy nie nastąpiłoby pewne uspokojenie po obu stronach. (Wesołość).

Co się tyczy stanowiska rządu Jego Ces. Mości, to mogę, zdaje mi się, powołać się co do mojej osoby na świadectwo, iż rząd wys. Izbie nie czynił przesadnych przyrzeczeń, a mniemam, iż ani całemu rządowi, a już najmniej szefowi tegoż, nie może nikt, kto jest sprawiedliwym i na seryo patrzy na rzeczy, odmówić tego przymiotu, iż we wszystkich sprawach i we wszystkich parlamentarnych i politycznych trudnościach jest on za umiarkowaniem i rozwagą.

Powiedziałbym prawie — jeśli mi tego nie weźmie za złe, jest w tem tylko pozorny paradoks — iż szef rządu jest uosobieniem, namiętnem uosobieniem spokoju i rozwagi. (Wesołość). Rząd przeto nie oddawał się złudzeniu, jak mu zarzucano, ani tu, ani w publicystyce, iż tą akcyą zagai w państwie tysiącletni pokój i że chce w ogóle uchylić wszelkie różnice zdań. Wszak bieg rzeczy jest całkiem prosty. Jest on w pamięci wszystkich szanownych panów, tak, że w istocie dziwić się muszę, jeśli kto to stanowisko opuszcza i staje na innem stanowisku, które nie jest słusznem i faktom nie odpowiada.

Nie chcę się zwracać do dalszej przeszłości, gdyż rzeczywiście nie jest mojem zadaniem i także mojem zadaniem być nie może, wyszukiwanie błędów i podnoszenie zarzutów przeciwko tym, którzy sobie podają dłoń do porozumienia, ale rzecz jest bardzo prosta: panowie niemieccy posłowie w sejmie czeskim byli tego przekonania, iż muszą opuścić sejm z ważnych politycznych i narodowych powodów. Owoż rząd, który od początku rozpoczęcia t. zw. ery Taaffego zawsze z zamiłowaniem — bez względu na pojawiające się tu i ówdzie gryzące dowcipy i mowy pogardliwe — nazywał się rządem pojednania i porozumienia, i o ile to w jego mocy leżało, do tego celu zdążał, nie mógł naturalnie tego przez dłuższy czas istniejącego stanu uznać za pocieszający i pomyślny; nie mógł zaś tem mniej, gdy szef rządu — mimo częściowej zmiany osoby, jako głównie odpowiedzialny — już przy objęciu swego urzędu wskazał, iż największą wagę przywięzuje do tego, że reprezentantów wszystkich narodów widzi w tej wys. Izbie przy wspólnej pracy. Czyż miałby on uważać to za coś dobrego, że w sejmie i to w sejmie tak ważnego kraju, jakim są Czechy, reprezentanci tak wielkiego i tak znacznego odłamu ludności, której nikt nie może odmówić ani inteligencyi, ani materyalnej dzielności, mam na myśli ekonomiczną siłę, sejm opuszczają i cofają się!?

Że w takim razie polityczne i parlamentarne zatargi powolnie, częstokroć zaś w szybszem tempie oddziałać muszą na kraj sam i wywołać niezadowolenie i niepokój, że przez to sejm czeski był wystawiony na wielkie niebezpieczeństwo w wielu swoich pracach, a także w doniosłych interesach tego kraju pod ekonomicznym oraz politycznym, powiedziałbym niemal etycznym względem, to musiał przecież każdy uznać, z wyjątkiem tych, którym chodzi tylko o walkę, każdy musiał biadać i ubolewać nad tem. Patryotyzmem ożywieni mężowie obu stronnictw próbowali przeto na drodze prywatnej nawiązać i zapośredniczyć zbliżenie. Nie chcę wyłuszczać powodów, dlaczego się to nie powiodło, ale jest to fakt, który świadczy o poświęceniu tych mężów, jeśli oni starali się oba wielkie stronnictwa wzajemnie do siebie zbliżyć. Wszak nie wszystko musi i może się odrazu powieść; leży to już w naturze spraw ludzkich bez względu na Czechy i abstrahując od tej kwestyi.

W ostatnich czasach — nie chcę badać czy słusznie, czy niesłusznie — wśród niemieckich posłów, a także wśród ludności — (nie przypominam sobie już poszczególnych faz) powstały obawy, iż obecny rząd ma zamiar przeprowadzić zasadniczą zmianę obowiązującej konstytucyi, mianowicie ze względu na pewne idee i życzenia, jakie się objawiły w sejmie czeskim. Oto historyczny tok sprawy w krótkich zarysach. Niemieccy posłowie cofnęli się i nie chcieli rychlej wejść w porozumienie, aż pokąd pod tym względem nie uzyskali uspakajającego oświadczenia; do tego oświadczenia jeszcze powrócę. Cóż rząd na to uczynił? Złożył on to oświadczenie w odpowiedzi na wystosowaną do siebie interpelacyę, a mniemam — nie dowiedziałem się tego wprawdzie od żadnego z szanownych panów — iż uspokoili się oni pod tym względem, że rząd podobnego zamiaru nie ma. Wówczas to pochwycił rząd tę sposobność, aby nawiązać konferencye — nie ze wszystkimi, bo się to nie da, — ale tylko z pewnymi mężami zaufania obu partyj.

Jeśli tu z wysokości trybuny parlamentarnej mówi się: ugoda nie może być inaczej przeprowadzoną, jak od narodu do narodu (nie chcę rzeczywiście dawać jeszcze kropki nad i, ale trzeba słowa brać według ich naturalnego brzmienia), wówczas ugoda wogóle nie przyjdzie do skutku, walka musiałaby trwać ciągle, byłoby to po prostu niemożliwością. Nawet gdyby się zebrała w komplecie jedna i druga partya, byłoby zbliżenie, nie powiem niemożliwe, ale z bardzo wielu trudnościami połączone. W prywatnem i publicznem życiu niema dla wielu spraw innego środka, jak wzajemnie kilka osób obdarzyć potrzebnem zaufaniem i im pozostawić przeprowadzenie układów.

Na tę drogę wstąpił rząd. Muszę przyznać, moi panowie, iż kto się przyjrzał tym rozprawom, kto je gruntownie i spokojnie bada i kto niekiedy — niestety z fizycznych względów nie było mi to często dozwolonem, — miał sposobność uczestniczyć w obradach, ten tylko z radością mógł się przysłuchiwać takim obradom nad sprawami publicznemi i narodowemi postulatami i tylko pragnąć, aby taki sposób dyskusyi raz mógł nastać także w naszej Izbie. (Żywa wesołość).

Niewątpliwie doszlibyśmy o wiele gruntowniej i szybciej do praktycznych rezultatów. Zresztą rezultat formalnie nie jest jeszcze zakończony; wyniki tych konferencyj, jakie się toczyły między reprezentami obu stron, stanowią projekty do ustaw, które dopiero przedłożonemi być muszą sejmowi, tam szczegółowo będą badanemi, a nie mogę nie wyrazić nadziei, iż także sejm czeski kierować się będzie tem samem słusznem ocenieniem interesu kraju i obu szczepów, zamieszkujących ten kraj, oraz żywotnym interesem państwa i projekty te uchwali. Jeżeli więc rząd taką nadarzającą się sposobność pochwycił, aby to, co w tej chwili było możliwem osiągnąć, t. j. część swego programu: porozumienia i pojednania, to nie można mu przez to zarzucać ani niekonsekwencyi, ani twierdzić, iż się on chlubi, wynosi i w głośny entuzyazm wpada.

JE. p. prezes ministrów mógłby się rzeczywiście chlubić, on jednak tego nie czyni, to już jego sposób, ale mniemam, iż wszyscy powinniśmy być zadowoleni. Im mniej punktów spornych, im mniej przedmiotów wzajemnego rozgoryczenia, tem lepiej nam wszystkim w tem państwie.

Jeden z panów posłów lewicy, jeśli się nie mylę, przyznał, iż wyniki tych konferencyj pochwala. Szczególniejsza to jednak metoda tego szanownego pana, iż on, co nie każdy tak łatwo potrafi, w krótkich lapidarnych zdaniach swoje zapatrywania streszcza i wypowiada. Gdybym to mógł, uczyniłbym także, — rzecz to jednak bardzo trudna, szczególnie w sprawach politycznych. Na nagrobkach i innych napisach wygląda to bardzo pięknie (wesołość z prawicy), nie trzeba tam długo myśleć, ale w rzeczach politycznych dla mowcy, chociaż trudno, to jednak jest to wygodnie, gdyż nie można go łatwo zrozumieć.

Powitałem przedewszystkiem z wielką radością, iż pan deputowany ku końcowi swojej mowy zaznaczył, lub raczej jasno powiedział, iż nie chce zaczepiać. Byłbym mu jednak zobowiązany do większej wdzięczności, gdyby między tym epilogiem, a niektóremi zdaniami, jakie wypowiedział, istniała nieco ściślejsza harmonia. Pan deputowany nie chce wprawdzie zaczepiać, ale zaraz na wstępie swej enuncyacyi — której rzeczywiście z wielką uwagą się przysłuchiwałem, obsypuje hr. Schönborna uprzejmościami takiemi, jakiemi przy objęciu urzędowania nie był powitany (wesołość) — nie moją rzeczą za to dziękować — a równocześnie jego poprzednikowi czyni bardzo ciężki zarzut, a lapidarny sposób wyrażenia się był prawdopodobnie powodem, iż tego ciężkiego zarzutu bliżej on nie umotywował.

P. deputowany nie chce zaczepiać, ale mówi od hr. Taaffemu: jest to zwrot w pańskim całym systemie i w całej pańskiej karyerze. Owóż J. Excellencya zechce mi łaskawie wybaczyć, ale jak jemu z pewnością znane są moje wszystkie przymioty, tak równie i ja starałem się go poznać i wszystkim, którzy od wielu lat w tej wys. Izbie pracują, jest on znany. Mniemam, iż hr. Taaffe ma tak stanowcze zamiary co do tego, co jest koniecznem dla Austryi, chociaż rzadko to w formie stanowczej ogłasza, iż o zwrocie u niego niema mowy; nawet choćby sam chciał, nie mógłby dokonać zwrotu; stała się jego drugą naturą: konsekwencya w działaniu tak, jak tego wymaga dobrze zrozumiany interes państwa, — a interes ten leży w zjednoczeniu poszczególnych ludów. (Brawo, brawo z prawicy). P. deputowany poszedł nawet tak daleko, iż w krótkiem zdaniu, jeśli nie uczynił zarzutu, to jednak niezbyt mile dotknięty jest tem, iż hr. Taaffe nie poszedł w ślad za innymi wybitnymi mężami stanu, którzy w ostatnim czasie swe posterunki opuścili. Owóż nie sądzę, aby tu zachodziła konieczna konsekwencya. (Wesołość z prawicy). Może się to czasem równocześnie przytrafić, ale nie widzę w tem racyi, dlaczegoby hr. Taaffe miał swoje stanowisko opuszczać z tego powodu, że ktoś inny to uczynił. (Wesołość z prawicy).

Z tym epilogiem niezupełnie się zgadza jeszcze i coś innego. W niektórych zdaniach szanowny pan zastanawiał się nad tem, czyim właściwie sukcesem jest, iż nastąpiło tak szczęśliwe, z całego serca powitania godne zbliżenie między wybitnymi przywódcami obu stronnictw w Czechach. Postawił on nam następujący dylemat: Jeśli to jest sukces Niemców, to nie jest sukcesem hr. Taaffego — a do tego dodał: albo — albo. Wiem, że wielu, nie wyłączając i mnie, uwielbia tego p. deputowanego jako bardzo bystrego myśliciela,

Wiem, że w logice formalnej niema nic pośredniego; niema to jednak, moi najszanowniejsi panowie, zastosowania w polityce.

Życie nieraz zupełnie inaczej się układa, aniżeliby wymagała logika formalna. Proszę wziąść tylko Hegla i przekonać się, do jakich to konsekwencyj doprowadziła go logika formalna. Doszedł on do twierdzenia, że „wszystko, co jest, jest rozumnem“. Ale życie jest ustawicznym kompromisem, o ile nie jest walką. Sądzę wszakże, że parlamentowi bynajmniej nie może na tem zależeć, czy wypadek, który ja i cały rząd z głębokiego przekonania uważamy za nader pomyślny, początek swój — sięgnąwszy w górę — zawdzięcza panu A., czy B., lub też C. Zdaje mi się, że jest jeszcze jedna alternatywa, którą pan deputowany może przeoczył. Nie jest to powodzenie ani samego hr. Taaffego, ani szan. panów Niemców z Czech, ani samych Czechów, ale według mnie powodzenie wszystkich współuczestników (oklaski z prawicy), którzy z patryotyczną gotowością do ofiar i nakazawszy milczenie wielu uczuciom i wątpliwościom do tego dzieła rękę podali; z tego punktu widzenia, zechce też pan dep. dać pokój logice formalnej (wesołość na prawicy), rzecz dobrą przyjąć bez wahania i nie suszyć sobie głowy nad tem, kto właściwie jest jej sprawcą. (Potakiwanie i wesołość na prawicy).

Pan dep. zapowiedział: „Zajmę, czy też zajmiemy, — już dobrze nie uważam — stanowisko wyczekujące; do nogi broń! to nasza postawa.“

Wprawdzie nie jestem zbyt biegłym w tłomaczeniu znaczenia różnych wojskowych komend i wyrażeń (wesołość na prawicy), ale muszę zauważyć, że jeżeli pan dep. już trzymając „do nogi broń“ powala swemi strzałami o ziemię aż dwóch ministrów, to jest istotnie niebezpiecznym człowiekiem. (Wielka wesołość). Gdyby się kiedy złożył do strzału, to dopiero pięknieby wyglądała ława ministeryalna. (Wielka wesołość na prawicy). Z mej strony nie mam nic przeciw temu, gdy pan dep. to życzenie zwraca do mnie.

Prosiłbym tylko, aby w przytaczaniu wyrażeń, jeżeli można, cokolwieczek był dokładniejszym. Jestem przekonany, że pan dep. dalekim jest od chęci godzenia we mnie w sposób podstępny. Przytacza się zwykle — może i mnie się to kiedy zdarzyło, lecz doprawdy bez zamiaru — z dzienników słowa przeciwnika politycznego. Nie chcę się rozwodzić nad tem, czy nasze wyrażenia zawsze prawdziwie cytują dzienniki (wesołość); wszakże przychodzi mi tu na pamięć nauka, którą mi dał stary profesor prawa rzymskiego, niestety już dziś nieżyjący. Nauka odnosiła się do prawa rzymskiego, którego nigdy nie byłem wielkim przyjacielem, muszę to wyznać. Otóż mówię temu profesorowi: Na Boga, ten autor — a był to wielki niemiecki uczony — cytuje strasznie wiele. Jeżeli on to wszystko przeczytał, to chyba musi mieć ze sto lat. — Ależ nie, odparł, on sobie nie zadaje z tem tak wiele kłopotu, zaraz panu udowodnię.

Oto przytacza on Digesta; poszukaj pan w tekście — cytaty są fałszywe. tam są całkiem inne wyrażenia. — Dobrze, rzekłem, ale jakże się to mogło stać? Do Digestów nie zaglądał — odebrałem odpowiedź — cytaty z nich czerpał z książki swego poprzednika w tym fachu, a ponieważ poprzednik się pomylił, myli się i on, i tak coraz dalej idzie ta lawina błędów i mylnych zapatrywań.

Otóż, żeby powrócić do rzeczy, prosiłbym dep. p. Carneri, który twierdził, jakobym wobec parlamentu oświadczył, że rząd bez Niemców rządzić potrafi, aby mi łaskawie pozwolił rzecz tę postawić w właściwem świetle. Było to 28 lutego 1885 roku, na końcu poprzedniego peryodu Rady państwa, kiedy oczywiście stronnictwa układały swój bilans polityczny i kiedy to pewien szanowny członek opozycyi postawił rządowi pytanie: I cóżeście też zdziałali dla Austryi przez te sześć lat? W odpowiedzi, na następnem posiedzeniu rzekłem więc (czyta): „Osiągnęliśmy to, żeśmy udowodnili, że w Austryi niema takiego stronnictwa, któreby samo jedno wystarczyło do sterowania nawą państwa i utrzymania jej na właściwym szlaku, że w Austryi żadnemu stronnictwu, żadnemu szczepowi nie należy się wyłączne panowanie, że nie istnieje monopol panowania na korzyść żadnego stronnictwa ani narodowości, że wprawdzie nie wbrew wam, broń Boże od takiego przypuszczenia.“ — przytaczam dosłownie — „ale bez was rządzić potrafimy i bez was zaspokajać potrzeby państwa.“

Nie wypowiedziałem więc ani zasady, ani tendencyi, ani życzenia, tylko prawdę, stwierdzoną przez sześcioletnią praktykę, fakt, nic więcej. Przecież panowie nie powiecie, że przez owe 6 lat rządziliście razem z nami. Jakże więc można komuś za złe brać takie faktyczne twierdzenie? Przeciwko cytowaniu moich słów nie mam nic, byle tylko przytoczone były dokładnie; owszem, nie widzę dziś żadnego powodu do wypierania się ich. Rząd w ogólności stoi na tem stanowisku, że tylko na łączności narodów polega istota i pomyślność i przyszłość Austryi.

Jeżeli wreszcie pan dep. pod wyczekiwaniem i przez symboliczne wyrażenie „do nogi broń“ rozumie, że szanowna opozycya zamierza przypatrywać się, jak rząd przeprowadzi to zadanie, które jednym wyrazem nazywa się ugodą pomiędzy dwoma wielkiemi stronnictwami, to sądzę, że rząd ze swej strony, nic nie ma do powiedzenia na to; przeciwnie, pozwalam sobie uważać za pewne, że jak sejm czeski, czego przecież wszyscy sobie życzymy i spodziewamy się, uchwali i w życie wprowadzi przedłożenia rządowe, jak panowie przyjrzycie się zbliska sposobowi tego urzeczywistnienia, wtedy dep. p. Carneri może już nie będzie mógł trzymać „do nogi broń“, — proszę mi ten żart wybaczyć, lecz poprostu broń rzuci od siebie. Że rząd, czyniący takie obietnice, przy przeprowadzeniu przyrzeczeń swych zachowa względem obu stron wszelką lojalność, tymczasowo musicie mi Panowie uwierzyć na słowo, a czekać na fakta.

Pan deputowany wstąpił też na pole, na które pewnie chętnie pójdzie za nim każdy przyjaciel ludzkości. Wskazał on na ciężkie ekonomiczne szkody, jakie ponoszą narody w swych najważniejszych materyalnych interesach wskutek naszych istotnie bardzo wielkich wydatków wojskowych. Jako człowiek, jako prywatny miałbym tylko ochotę mu przyklasnąć Lecz w praktyce nie tak to łatwo zmiany w te rzeczy wprowadzić, jak się wydaje tym, którzy sami nie dźwigają choć małej cząstki odpowiedzialności. Niedawno odmalowane zostały w przerażający sposób okropności wojny w nowelli, napisanej — nie przez członka parlamentu — ale przez pewną niemiecką panią. Proszę tylko parę godzin poświęcić tej książce, a ktoby potem jeszcze mógł zapalać się do wojny, tegobym prawdziwie żałował. Wstręt do wojny jest uczuciem znanem, które obecnie zaczyna się objawiać u wszystkich ludów europejskich. Lecz gdy pan deputowany nazywa Austryę państwem do pokoju stworzonem, to mogę go tylko zapewnić, że tak, jak, ile wiem, wszystkie zresztą poprzednie rządy i teraźniejszy niczego innego i goręcej nie pragnie, jak zachowania pokoju. Żeby jednak konfiguracya naszego państwa, że tak powiem „kat exochen,“ ku temu się nadawała, pozwoliłbym sobie nieco powątpiewać. Położone w środku wielkiego kontynentu, wystawione na wszystkie prądy i namiętności i poruszenia ducha publicznego, oraz na wpływy wszystkich, często sprzecznych, materyalnych i ekonomicznych kierunków, musi ono w dzisiejszych stosunkach pokoju sobie życzyć i doń dążyć, lecz prawdziwie pod hasłem „do nogi broń.“ Inaczej nie. Bliżej w rozbiór tego przedmiotu wdawać się nie mogę; co do mnie zgodziłbym się na to, gdyby pan deputowany sprawę tę podniósł w delegacyach. Tam mógłby otrzymać wyjaśnienia od kogoś kompetentniejszego odemnie.

Ale sprawę ugody poruszono tu nietylko w ten oględny sposób, przynajmniej na pół z uznaniem; zaczepił o wiele mniej delikatnie (wesołość) układy czeskie szan. dep. Gregr.

Żałuję, że nie mogę odpierać wszystkich zarzutów, już przez sam wzgląd na wysoką Izbę i dlatego, że to przecież, ściśle wziąwszy, do dyskusyi budżetowej wcale nie należy. Wszakże niech mi będzie wolno kilku słowami odpowiedzieć na uwagi pana dep. Dra Gregra.

Przedewszystkiem nie wydaje mi się rzeczą parlamentarnie dającą się usprawiedliwić, jeżeli się tu oświadczenie rządu, nie zaimprowizowane, lecz po dojrzałej i gruntownej rozwadze złożone urzędownie, traktuje jako kopnięcie nogą czeskiego prawa państwowego. Odpowiedział już na to wczoraj jeden z szan. deputowanych z Czech, a odpowiedzi jego nie potrzebuję powtarzać. Ale muszę zaprawdę jeszcze raz przytoczyć ustęp inkryminowany:

Brzmi on (czyta): „Jeżeli przeto stwierdziłem, że zmiana konstytucyi na drodze ustawodawczej, skoro tego wymaga i na to dozwala dobro państwa, nie może konstytucyjnie być wykluczoną, to jednak czuje się rząd zniewolonym oświadczyć otwarcie, że obecnie dobro państwa domaga się przedewszystkiem rozwoju spokojnego, postępu opartego na istniejącej konstytucyi, i dlatego chwila dzisiejsza nie nadaje się do podejmowania kwestyj konstytucyjnych. — Rząd przeto niema zamiaru stawiać wniosków co do zasadniczej zmiany konstytucyi, i co do łączonej z tem koronacyi J. C. M.“

Moi panowie, czyż można doprawdy delikatniej i oględniej, ale zarazem i szczerzej wyłuszczyć myśl rządu i wypowiedzieć, że w przekonaniu rządu zmiana konstytucyi nie da się nateraz pogodzić z dobrem państwa? I proszę, aby tę uwagę przyjął p. dep. Gregr nie od ministra, lecz od deputowanego. Gdybyż rząd przynajmniej chciał spróbować. Ale nie chce, daleką była mu nawet wszelka myśl, zadraśnięcia w jakikolwiek sposób uszanowania dla tradycyj historycznych, dla prawa historycznego, jak ono się w Czechach w dawniejszych czasach historycznie ukształtowało. Jest to dziedzina, której w Austryi tylko delikatną ręką dotykać należy. Niema nic niebezpieczniejszego, jak pobudzenie w jakim narodzie uczucia, że rząd nie szanuje jego tradycyj historycznych. (Brawo! brawo! z prawicy.) Ten fakt też wcale a wcale nie zaszedł, wyrażonem tylko zostało przekonanie rządu — mojem zdaniem — najzupełniej uzasadnione. Gdy z tego oświadczenia uczyniono zarzut p. prezydentowi ministrów, muszę jeszcze raz powtórzyć, że było ono przedmiotem gruntownego zastanowienia i badania całego rządu, oraz że cały rząd to jego sformułowanie jednogłośnie jako wierny wyraz swych przekonań przyjął i rzeczywiście też solidarnie przy niem obstaje.

Zresztą nie moją jest rzeczą badać naturę i istotę czeskiego prawa państwowego, gdyż z pełnem prawem zarzuciłby mi można, że nie dość jestem biegły w historyi tego kraju. Lecz dokładnie i uważnie wysłuchałem dawniejszych enuncyacyj przyjaciół politycznych Dra Gregra, — oraz wczorajszej jego mowy i sądzę, że utworzyłem sobie niezbyt może nietrafny obraz, że co do tej konstytucyi, czyli tego prawa państwowego, które panowie za stosowne i potrzebne dla królestwa czeskiego uważają, w. Izba nie jest właściwie kompetentną rozstrzygać. Jest pewne zwierzchnictwo lub niezależność w wewnętrznych stosunkach, do jakiej panowie macie pretensye. Zkądże sam pan deputowany do tego przychodzi, tu jako pierwszy mowca w sprawie budżetu, chcieć reprezentować czeskie prawo państwowe przed forum, które w konsekwencyi sam jako całkiem niekompetentne uważać musi. Należy to w najlepszym razie do Sejmu czeskiego i sądzę, że to postępowanie zaledwo pogodzić się da z przekonaniem o czeskiem prawie państwowem.

Samej ugodzie zarzucił szanowny pan deputowany, że panowie niemieccy deputowani osiągnęli wszystko, nawet więcej, niż żądali, i że ich najgorętsze życzenia — słowa te tam się znajdują — zostały całkowicie spełnione. Lecz nie mogę wglądnąć w głąb tych panów i nie wiem, czy całkiem są już zadowoleni, lub jeszcze w tej sprawie mają coś do życzenia, lecz ile z ważniejszych uwag pojąć mogłem, sądzę, że niezupełnie są zadowoleni, że jeszcze — leży to w naturze ludzkiej — tu i ówdzie, to i owo uważają jako wymagające zmiany. Jeżeli jednak p. deputowany Dr Gregr ma w istocie przekonanie, że Niemcy całkiem są zadowoleni, że im już nic nie pozostaje do życzenia, wtedy sam również powinienby być zadowolonym, gdyż stronnictwo, wielki polityczny organizm, który powiedzieć może: osiągnąłem wszystko, czego chcę — popada w martwotę. Kto już nic nie ma do czynienia i do osiągnięcia, nie żyje (brawo z prawicy).

Jeżeli się p. deputowany dalej obawia, że warunki istnienia narodu czeskiego zostaną podkopane i przez te stypulacye dążą do zguby, sądzę — nie weźmie mi tego może za złe — że gdyby to później znów odczytał, powiedziałby: trzeba przecie w użyciu pewnych przymiotników i przenośni być nieco ostrożniejszym. Inna jest rzecz, kiedy i przed kim się mówi. Tu w tej w. Izbie powiedzieć, że przez te stypulacye istnienie narodu czeskiego jest podkopanem, a równocześnie przypomnieć bitwę na Białej Górze, jest jednak dziwnem. Naród, który przeżył takie nieszczęście, jak owa bitwa, przetrwał i pokonał je, naród, który co się tyczy siły kapitału i zamożności z pewnością z Niemcami w Czechach może iść na wyścigi pod względem pilności i oszczędności — proszę mi tego mego zapatrywania, jeżeli jest mylnem, nie brać za złe — może wszystkie narody Austryi przewyższa, naród taki miałby przez 4 lub 5 stypulacyj zginąć, nie mówiąc już o tem, że przecież wypróbowani starzy przywódcy to podpisali. Jest to jednak silna przesada, która z pewnością szkodzi samej rzeczy, jeżeli się w jej obronie tutaj używa broni (brawa). Ja z mojej strony wiele mógłbym powiedzieć o cierpieniach narodu, lecz — a nie jestem ani fizycznie, ani politycznie młodszym od p. deputowanego — i nie sądzę, aby naród, jeżeli nie utraci zaufania w sobie samym, jeżeli siła jego działalności nie zostanie całkiem sparaliżowaną, wogóle tak łatwo mógł zginąć. (Żywe oklaski z prawicy).

Odwołano się wprawdzie na opinię publiczną Królestwa czeskiego i narodu czeskiego. Trudny to jest jednak przedmiot do traktowania, jak to już stary mistrz niemiecki powiedział: Czem jest duch czasów, nader trudno oznaczyć, czy właściwie opinię przyjmujemy w siebie, lub opinię własną przelewamy w nasze otoczenie. Dlatego znowu tak łatwo osiągnąć chwilowe powodzenie wobec większej masy wyborców. Niema ona ani czasu, ani często dość wykształcenia, aby wszystko, co się do niej mówi, rozważyć. Jeżeli więc deputowany powie wyborcom: „Lud czeski lub inny doprowadzony zostanie przez środki rządowe do zguby, a wy przez podatki całkiem pozbawieni będziecie majątku, my jednak osiągniemy dla was to lub owo, i to stać się musi“ — jeżeli to powie wyborcom z pełną samowiedzą, że z tego miejsca nie potrzebuje za to odpowiadać, że jeżeli obietnice jego nie zostaną spełnione, gdyż one są nie do spełnienia, łatwo mu winę albo na rząd, albo na stronnictwo przeciwne zwalić, i to staje się opinią publiczną — ale jaką? Jeżeli się pod opinią publiczną rozumie opinia, która się w klasie wykształconej narodu po dojrzałej rozwadze rozwija,— to wtedy jest ona czystem źródłem, z którego deputowany i mąż stanu ma czerpać swe informacye, nie ażeby ślepo iść zawsze za nią, gdyż i tu błąd nie jest wykluczony, lecz aby wiedzieć, jakie zapatrywanie w wielkiem i szerokiem kole wykształconych popłaca. Jeżeli się atoli powstające na pierwszej drodze wotum za opinią publiczną uważa, to trudno z tem występować przed parlamentem. Jestto więc opinia publiczna, którą — jeżeli mi panowie pozwolicie coś wam przeczytać— zmarły już dla literatury polskiej bardzo zasłużony biskup tak scharakteryzował (czyta): Opinia publiczna, ta publiczna dama siedzi na smoku u św. Jana, potwór apokaliptyczny z złotym puharem w ręku. Kto z tego puhara pije, upija się do szaleństwa. Tej pani hołdują: gawiedź uliczna, birbanci, słabe głowy, paplające kobiecięta, dzienniki, potwarz, kłamstwo i t. d. Ma ona swych ulubieńców, których tak łatwo od siebie odtrąca, jak ich do siebie przyciągnęła. Rozdziela ona: zdolności, honory, tuzinkowe sławy; w literaturze — ma on na względzie piękną — prowadzi wielkie słowa, tylko głębsze umiejętności nic mają nic z nią wspólnego. Rządy jej nie lubią, gdyż jest taranem do niszczenia, który dotąd nic nie zbudował. Prawi ludzie pogardzają nią także, spokojni się jej boją, a prawdziwa zasługa nie potrzebuje jej. Kto za nią goni, niech pozostawi sumienie swe po za sobą“. (Wesołość).

Sądzę, że te słowa bardzo czcigodnego biskupa i autora mogłyby służyć za hasło pełnienia ściśle obowiązku bez względu na to, że tu i owdzie pojawia się jak błędny ognik, jako sztuczny ogień chwiejnej i zmiennej tak zwanej opinii publicznej. Otóż czcigodny p. deputowany — nie chcę wchodzić w bliższe szczegóły — rzekł między innemi, iż mówią o tem, że to, co nazywają ugodą lub porozumieniem obu stronnictw, nie przez rząd, lecz że w innym domu w Wiedniu, krótko mówiąc — gdyż sam nawet p. deputowany nie był tak dyskretnym wyrazić się ogródkami — w hotelu ambasady zrobionem było. Dodał wprawdzie zaraz, że temu nie wierzy, że to być nie może. Niech mi przebaczy, sądzę jednak, że ta sama zasada, która ważną jest w życiu prywatnem, ważną jest także jeżeli nie na wszystkich zgromadzeniach publicznych, to przynajmniej tu w tej Izbie (potakiwanie). Jeżeli czego nie wiem, to nie powtarzam tego (ponowne potakiwanie). Temi słowy: mówią, szepcą, lecz temu nie wierzę, temi słowy każdy człowiek honoru, każde stronnictwo, każde państwo zostanie spotwarzone, lecz, jak sądzę, nie jest to rolą austryackiego deputowanego (oklaski). Zaufanie to mieć przecież może, chociaż się zamanifestował jako przeciwnik, że każdy rząd austryacki posiada tyle poczucia swej godności, swej niezależności pod względem polityki wewnętrznej, ile tego interes państwa wymaga, a gdyby, czego niech Bóg broni, znalazł się tu kiedy rząd, któryby mógł zapomnieć tego obowiązku, wtedy znajdą się inne czynniki, w których rękach niezależność Austryi silnie i pewnie spoczywa (brawo! z prawicy).

Przytoczono także słowa wielkiej cesarzowej. Czy przytoczenie to jest trafne, nie wiem. Nie miałem czasu poinformować się pod tym względem u autentycznego źródła. Panowie bowiem raczą mi łaskawie przyznać, że w jednym dniu w parlamencie daleko więcej powiedzieć można, niż wieczorem zastanowić się nad tem mogę.

Sądzę, że w polityce praktycznej — a taka w parlamencie winna znajdować wyraz — nie jest dozwolonem cofać się ciągle do wypadków, które się w rozmaitych wiekach dawniejszych wydarzyły i do objawionych zdań. Czy sądzi p. deputowany, że jest jakie państwo w Europie, w którego przeszłości nie znalazłoby się zdań wielce sławnych monarchów, mężów stanu i wodzów, których się teraz z naturalnych powodów w parlamencie nie powtarza? Czyliż w ciągłej przemianie rzeczy i historyi ludzkości, tylko rząd państwa ma być nieruchomy i stały pod względem przymierzy, sojuszów i pod względem kierunku polityki zagranicznej? Jest to w istocie tak doktrynerska idea, że nie przypuszczam, aby p. deputowany brał ją na seryo. Ale mimo tego wyrzekł słowa, będące w najpełniejszej dyametralnej sprzeczności z przekonaniami wszelkich wielkich stronnictw w tej Izbie.

Dowodem tego jest, że przymierze, które w ten sposób zaczepił, przez trzy delegacye, w których wszystkie wielkie stronnictwa tej Izby są reprezentowane, jednomyślnie za właściwe, interesom monarchii odpowiadające uznanem było. Lecz jakkolwiek potężnym byłby talent oratorski pana deputowanego, przyzna jednak, że rząd jednomyślnie wydanej uchwale delegacyj większą wagę przypisywać musi, niż zdaniu, którego, mówiąc łagodnie, lepiej żeby nie było. (Wielka prawda z prawicy). Może on być pewnym, że gdy się stosunki od tego czasu, który przytacza, w całej Europie zmieniły i całkiem nowe, podówczas nieprzewidywane nastąpiły ukształtowania, przymierze to opartem jest na dojrzałej rozwadze mężów stanu obu państw, a nie sądzę, aby mi wziął za złe, gdy dodam, że całkiem innych potrzeba wpływów i żywiołów, aby to przymierze rozluźnić, niż głosu deputowanego, który w niedość stosownej chwili krytykuje to, co tworzy podwalinę środkowo-europejskiej polityki, polityki pokoju i odporu, nikomu na szkodę, nikomu dla przypodobania się.

Muszę się jeszcze przez chwilę zajmować p. deputowanym czyli właściwie jego enuncyacyami. To, co p. prezes ministrów rzekł w odpowiedzi na interpelacyę, wzniecił takie niezadowolenie w szanownym p. deputowanym Drze Gregrze, że nie wahał się zarzucić hr. Taaffemu, że rozdarł jedyny prawny węzeł między Czechami i najwyższą dynastyą. Szczególne to twierdzenie. Chcąc — mianowicie w naszej monarchii wyjaśnić historyczny związek między pojedynczemi krajami i najwyższą dynastyą, trzeba — całkiem naturalnie — w historyi zasięgnąć rady. Że wydarzały się małżeństwa, przymierza między pojedynczemi krajami — lub właściwie ich stanami — zawierane były, wiemy wszyscy i nie jest to nic nowego. Jeżeli się atoli wtedy powie: to jest jedyny prawny węzeł, to muszę w głębi serca ubolewać, że takich wyrazów tu użyto przedewszystkiem. Królestwo czeskie równie jak arcyksięstwo austryackie i inne kraje tego państwa nie są przedmiotem prywatnej własności, której podstawę stanowi ugoda lub spuścizna. Spójność między pojedynczemi krajami i najwyższą dynastyą jest czemś, co się w historyi przez wiekową pracę dynastyi i krajów coraz silniej wytworzyło; jest to spójność, która właśnie, co się tyczy Czech, w historyi pełnych sławy znajduje reprezentantów w najwyższych urzędach państwa i Kościoła; spójność, która — nietylko przez Czechów, lecz w równej mierze przez Niemców i Słowian — przez wieki na wszystkich polach bitew krwią była pieczętowaną. Te węzły chce pan mowca wszystkie uważać za dające się rozerwać!

Gdy powiedziano, że hr. Taaffe chce to uczynić, sądzę, że nie będzie wymagał, abym go bronił. Zarzut jest tak niegodny wiary, że przypomina przysłowie: *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*. Gdyby jednak ktoś chciał to uczynić, zaznaczyć muszę, że ustrój tego wielkiego państwa i przywiązanie obu szczepów królestwa czeskiego do dynastyi postarają się o to, aby mu się nie udało (oklaski z prawicy), że starać się będą, aby pomyłki — gdyż i rządy mogą błądzić — tego lub jakiegokolwiek innego rządu, nigdy osłabiająco na ten węzeł spójności działać nie mogły. Jeżeli p. deputowany Gregr w to wierzy, nie mogę mu przeszkodzić. Ja nie wierzę (brawo z prawicy), liczę silnie na to, że wszystkie te momenta potężniejsze są od mów pojedynczych i na tem kończę, prosząc panów, abyście preliminarz budżetu przyjęli. (Żywe oklaski. Mowcy winszują ministrowie i liczni deputowani).

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 20 kwietnia.

(Nauka wędrowna uprawy i wyprawy lnu. — W sprawie powiększenia liczby stacyj ogierów. — Ceny kainitu przeznaczonego na nawóz. — Ulgi taryfowe dla przewozu kukurudzy).

(×) Dotychczasowy wędrowny instruktor uprawy i wyprawy lnu p. Jan Górski został przez Wydział krajowy zamianowany stałym nauczycielem w szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku. Ponieważ komitet lwowskiego Towarzystwa gospodarczego nie mógł znaleść na powyższą posadę na razie odpowiedniej osobistości, odniósł się z prośbą do Wydziału krajowego o zezwolenie, ażeby p. Górski mógł przynajmniej jeszcze w r. b. objeżdżać wskazane przez komitet miejscowości i w tychże pouczać praktycznie producentów o uprawie i wyprawie lnu. Komitet Towarzystwa gospodarczego nie zapoznając ważności szkoły grodeckiej dla kraju, wyraził zarazem przekonanie, iż wędrowne, z ramienia komitetu urządzane pouczania w tak ważnej gałęzi rolnictwa krajowego, będą jeszcze przez dłuższy czas bardzo pożądane i potrzebne.

Owóż w uwzględnieniu powyższej prośby Wydział krajowy zezwolił w zasadzie, aby p. Górski pełnił funkcye wędrownego nauczyciela uprawy lnu i konopi w miejscowościach wskazanych przez komitet, o ile na to pozwolą jego teraźniejsze obowiązki fachowego nauczyciela w Gródku. Wydział krajowy zastrzegł jednakowoż, iż p. Górski będzie mógł być użyty do nauki wędrownej dopiero po zamianowaniu kierownika szkoły grodeckiej, którego p. Górski zastępuje i że zezwolenie udzielanem będzie w każdym poszczególnym wypadku.

Wydział Rady powiatowej brzeżańskiej odniósł się z prośbą do Wydziału krajowego o poparcie na właściwej drodze, aby rząd ustanowił stacye ogierów rządowych w obrębie powiatu brzeżańskiego, w którym dotąd żadnej stacyi niema, mimo że w części podolskiej powiatu tego hodowla koni bardzo ważną gałęź gospodarstwa wiejskiego stanowi i posiada warunki korzystnego rozwoju. Wydział powiatowy w Brzeżanach uprasza, ażeby w b. r. ustanowić także stacye w Brzeżanach, Kozowie i Kozłowie.

Owóż Wydział krajowy uchwalił poprzeć tę prośbę wobec rządu, a równocześnie zwrócić uwagę Namiestnictwa na tę okoliczność, że 99 stacyj ogierów rozdzielonych zostało w r. b. tylko między 67 powiatów, zaś w 7 powiatach, mianowicie w borszczowskim, brzeżańskim, czortkowskim, staromiejskim, turczańskim i zaleszczyckim, w b. r. niema wcale stacyi rządowych ogierów i byłoby bardzo do życzenia, ażeby ze względu na znaczny ubytek koni w kraju, spowodowany zeszłorocznym brakiem paszy, ustanowić i w innych powyżej wymienionych powiatach odpowiednią liczbę stacyj, ażeby przynajmniej w ten sposób przyjść z pomocą gospodarzom, zajmującym się hodowlą koni.

Ministerstwo skarbu ustanowiło cenę niezmielonego kainitu z kopalni kałuskiej na r. 1890 za jeden cetnar metryczny na 1 złr. i upoważniło krajową dyrekcyę skarbu we Lwowie, aby w miarę zasobów udzielało pozwolenia do poboru tego kainitu tylko gospodarzom wykazującym się certyfikatem Towarzystw gospodarczych.

Certyfikat ten ma zawierać, że nawóz kainitowy dla tej gleby i w żądanej ilości rzeczywiście jest potrzebny, a kupujący musi się zobowiązać również, iż pobrany kainit wyłącznie tylko do nawozu na swych własnych gruntach używać będzie i nikomu bądź to za opłatą lub bezpłatnie go nie odstąpi, w przeciwnym bowiem razie naraziłby się według § 436 ustawy o cłach i monopolach, względnie §§ 318 i 322 ustawy dochodowokarnej na postępowanie karne. Ustanowiona powyżej cena rozumie się *loco* szyb kopalni kałuskiej. Worki potrzebne mają odbiorcy dostawić. Transportem kołowym z szybu do dworca kolejowego nie zajmuje się zarząd salinarny.

Węgierskie ministerstwo handlu zarządziło, by dla transportów kukurudzy z Węgier, pod adresem którejkolwiek galicyjskiej lub bukowińskiej gminy lub obszaru dworskiego wysłanych, obliczano na liniach kolei węgier. kolei państwowych i węg. kolei północno-wschodniej, dalej na węg. linii kolei Koszycko-Bogumińskiej, do końca czerwca b. r. cenę frachtową po 10 centów za 1 kilm., oprócz należytości manipulacyjnej 2 złr. od 1 wagonu i przepisanego podatku transportowego.

Następnie oznajmiło ministerstwo handlu, iż przyznany przez jener. dyrekcyę austr. kolei państwowych w porozumieniu z koleją Karola Ludwika opust cen przewozu dla kukurudzy pastewnej nie jest ograniczony tylko na import z Węgier i Rumunii, lecz ma zastosowanie wogóle także do lokalnego przewozu, tudzież do przewozu między stacyami kolei państwowej i Karola Ludwika w Galicyi i na Bukowinie. Gminy i obszary dworskie mogą zatem sprowadzać na podstawie przepisanych kart zamówień po zniżonej cenie frachtu potrzebną do karmy kukurudzę albo z Rumunii — Węgier i Rosyi — albo też z tych powiatów Galicyi i Bukowiny, w których znajdują się tego rodzaju zapasy. Również kolej północna ces. Ferdynanda przyznała opust cen przewozu dla przesyłek kukurudzy pastewnej z Węgier, Rumunii i Bukowiny, nie przychyliła się jednak do dalszego wniosku jen. dyrekcyi kolei państwowych, by ten opust cen przewozu dla kukurudzy zastosowany był ogólnie, t. j. tak do importu, jakoteż do obrotu między pojedynczemi okolicami Galicyi i Bukowiny pomiędzy sobą, a to z powodu, że wobec ogólnego niedostatku w Galicyi, nie można się spodziewać wywozu kukurudzy z którejkolwiek okolicy w Galicyi.

Rada państwa.

W sobotę toczyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Jako jeneralny mowca (pro) przemawiał dep. Szuklje. — W imieniu słoweńskich posłów złożył on oświadczenie, iż ci zajmują sympatyczne stanowisko wobec ugody czeskiej i pragną szczerze porozumienia między obu szczepami, zamieszkującemi Czechy. Pragną tego w interesie austryackiego państwa, ale także w dobrze zrozumianym interesie narodowym. Słusznie wskazali Steinwender i Plener na kwestyę socyalną; czuć obecnie jakiś powiew nowego porządku społecznego. Kwestya socyalna przybrała rozmiary, o jakich nie myślano, a zadaniem rządu jest poważnie się zastanowić nad jej rozwiązaniem. Lecz w tym kierunku jakżeż może się stać coś pomyślnego, jeśli przedstawiciele tych, którzy reprezentują polityczną siłę w państwie, zajmują się tylko tem, co ich dzieli i rozbija, a zapominają o tem, co ich jednoczy. (Oklaski). W dobrze zrozumianym interesie narodowym pożądanem jest załatwienie narodowego sporu.

Gregr wyraził żal, iż Młodoczechów nie zaproszono do obrad ugodowych, — znajduję to zupełnie naturalnem, gdyż stanowią oni głównie stronnictwo walki, które nie chce pokoju. Przez ugodę zrzekli się Niemcy panowania w Czechach, a to należy wysoko cenić. Wielki to błąd ze strony Młodoczechów, iż wśród narodu podkopują oni silną powagę właśnie w chwili, gdy współdziałanie wszystkich sił byłoby potrzebnem. Ugoda ta będzie dopiero wówczas rzeczywiście silną, jeśli Słowianie na Morawie i Szlązku, a oraz Słoweńcy do niej wciągnięci zostaną.

Mowca występuje przeciw szorstkiej mowie Steinwendera. Nieprawdą jest, jakoby ponowne zjednoczenie większości nastąpiło wskutek interwencyi rządu. Zjednoczenie to przyszło do skutku z własnej inicyatywy, a mianowicie z tego powodu, że cele, które to zjednoczenie stworzyły, teraz, jak dawniej, istnieją. Ta organizacya niema na celu zaczepki lecz obronę, nie stworzoną jest do przytłumienia partyi liberalnej, lecz bronienia swojego stronnictwa przed uciemiężeniem, jakiego tak gorzko doznawało za rządów partyi liberalnej. (Brawo z prawicy). W tej obronie chodziło o stworzenie gwarancyj dla przeprowadzenia zapatrywań większości, dla ochrony jej narodowego i religijnego przekonania, dla równego prawa i autonomicznego rozwoju. (Brawo z prawicy). — Postępowanie w Czechach nie może być wprost kopiowanem dla wszystkich krajów, ale należy wszędzie działać w duchu ugody czeskiej. Żądania Słoweńców są znane rządowi, a Słoweńcy, którzy dotąd wiernie popierali rząd, spodziewają się, iż ich żądania urzeczywistnione zostaną. Mimo przykrych doświadczeń w ostatniem dziesięcioleciu mniema mowca, iż ministerstwo nie opuści zasad sprawiedliwości; sądzi on, iż odpowiedź rządu na postulaty Słoweńców nie będzie przeczącą i dlatego głosuje za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (Żywe oklaski z prawicy).

Jeneralny sprawozdawca budżetu dep. Dr Kathrein, jako konserwatywny polityk wita z radością przyjście do skutku ugody czeskiej. Powiedziano, iż właściwa zasługa pod tym względem nie należy się ani hr. Taffemu, ani rządowi, lecz czynnikowi wyżej stojącemu. Lecz jest to ten czynnik, do którego wszyscy zwracamy się z nieograniczoną miłością i zaufaniem; ten sam czynnik, który w wielu zawikłanych kwestyach umiał wywołać zawsze pomyślne rozwiązanie. Jeśli ten czynnik dał swemu rządowi polecenie rozwiązania tak delikatnej i zawikłanej kwestyi w Czechach, to jest to dowodem jego zaufania do tego rządu, a to wzmacnia też stanowisko rządu. Jeśli twierdzono, iż ugoda oznacza pewien zwrot rządu i większości, to sprzeciwia się to faktom; rządu i większości programem było bowiem zawsze pojednanie, lecz panowie z lewicy nigdy pojednać się nie chcieli.

Ze strony posłów Carnerego, Steinwendera i Plenera wymierzano pociski głównie przeciw ministrowi skarbu, a jednak wiadomo, iż ugoda zainicyowaną została za zgodą całego rządu. Cóż znaczy najgwałtowniejsze pociski wymierzać przeciw temu członkowi rządu, którego przezorności i świadomemu celu kierownictwu powiodło się dźwignąć podupadły kredyt państwa, a przez to dać nowy impuls handlowi i przemysłowi, który potrafił przywrócić równowagę w budżecie, który

przeprowadzi reformę podatkową i w końcu przystąpi do uregulowania waluty. Jeśli lewica sądzi, iż ustąpienie ministra skarbu leży w jej interesie, to mowca mniema, iż pozostanie w urzędzie ministra skarbu leży w interesie państwa.

Mowca omawia następnie enuncyacyę biskupów w Izbie panów, i oświadcza, iż wypływała ona z misyi Kościoła katolickiego, z jego wpływu na wychowanie ludów. Jestto życzenie każdego dobrego katolika, a wywody Plenera i Carnerego o szkole zawierają dla wszystkich katolickich obywateli przestrogę, aby się trzymali ściśle i wiernie i aby stanowczością i umiarkowaniem osiągnęli swój cel.

Mówca zwraca się następnie przeciw Gregrowi. Ugoda nie potrzebuje się obawiać swobodnej, objektywnej krytyki, ale niewłaściwą jest rzeczą zwalczać ją bezsensowemi frazesami. Jeśli Dr Rieger miałby się cofnąć do życia prywatnego, to może te uczynić w przekonaniu, iż wszystko, co czeski naród dziś posiada, jemu ma do zawdzięczenia. Młodoczechów prosi jednak mówca, aby zeszli z drogi, na którą wstąpili. Nie jest to patryotyczną rzeczą wichrzyć wśród własnego narodu wobec zamkniętej falangi przeciwników. To, co robią dziś Młodoczesi, jest politycznem szaleństwem i prowadzi do politycznego samobójstwa. Na tej drodze nie można oczekiwać czeskiego prawa państwowego.

Mówca poświęca jeszcze kilka uwag ściśle budżetowi, a kończy temi słowy: Zarzucają większości, iż żelazny pierścień, który ją zamyka, rozpryska się. Czynią to tylko dlatego, gdyż życzą sobie, aby do tego przyszło. Nie wierzę w żaden zwrot jakiejś części prawicy; mowa Plenera jest dla wszystkich nauką, ona dowodzi, jak konieczną jest rzeczą, aby się prawica razem trzymała. Lewica nigdy prawicy nie da tego, czego ona żąda; prawica musi sama swój program przeprowadzić. Jeśli prawica będzie zgodną, to skłoni ona rząd do użyczenia jej tego, co leży w interesie całego państwa równouprawnienia wszystkich wyznań, ale także pełni praw dla katolickiej ludności. (Brawa i oklaski. Wielu posłów winszuje mówcy).

Następnie przeważną większością głosów uchwalono przejść do szczegółowej dyskusyi nad budżetem; przeciw głosowali tylko członkowie t. zw. narodowo-niemieckiego zjednoczenia i antisemici.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto 4 pierwsze tytuły budżetu i rozpoczęto rozprawy nad tyt. 5: prezydyum rady ministrów.

Dep. Kaiser oświadcza, iż jego towarzysze polityczni nie są zadowoleni z obecnego ministerstwa, ale nie życzą sobie także gabinetu: Plener-Chlumecky, za którego rządów solidarność Niemców byłaby tylko pięknem słowem, a ekonomicznych i politycznych reform nie przeprowadza noby wcale.

Po tem przemówieniu przerwano dalsze obrady. Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Rozmaitości polityczne.

Z Poznania.

Dziennik Poznański pisze: Jak wiadomo, we wszystkich średnich zakładach naukowych, to jest w gimnazyach tutejszych podczas ery Falkowskiej naukę języka polskiego z obowiązkowej zamieniono na dowolną i zarazem obniżono znacznie zakres tej nauki. Jakkolwiek było to już wielkiem pokrzywdzeniem dla nas, wszakże wobec przysługujących praw językowi naszemu sądziliśmy, że więcej już pod tym choć względem krzywdzeni nie będziemy.

Zawiedliśmy się bardzo — bo w dniu wczorajszym zapowiedziano uczniom tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdaleny, że odtąd nietylko literatura, ale nawet gramatyka języka naszego nie będzie wykładaną, i że uczniowie nadal nie będą robili żadnych wypracowań. Będą jedynie uczyli się czytać i pisać po polsku, a nadto wprawiali się w pisanie listów kupieckich.

Nie wiemy, czy dokładnie podajemy rozmiary owej dokonanej w dniu wczorajszym zmiany, zapewniamy wszakże, że tak brzmią nasze informacye.

Nadto ustanowiono dla niższych klas jako podręcznik do nauki języka polskiego książkę Karasińskiego, w wyższych zaś klasach książki Spychałowicza i Molińskiego część I i II. Dotychczas zaś używane zostały usunięte.

Wreszcie postanowiono, że naukę języka polskiego odtąd będą pobierali Polacy wspólnie z Niemcami.

Do takich oto rozmiarów sprowadzono naukę języka polskiego.

Z Petersburga.

Kraj donosi:

W pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy nadeszły do Petersburga bule papiezkie, zawiadamiające o prekonizacyi nowych biskupów polskich. Jak słyszeliśmy, dyrektor departamentu obcych wyznań, książę Kantakuzen hr. Sperański, wyraził życzenie, iżby uroczysta konsekracya nominatów odbyła się niebawem. Jakoż wkrótce oczekiwać należy w Petersburgu X. biskupa Bereśniewicza (z Włocławka), który w asystencyi XX. biskupów sufraganów Baranowskiego (z Kowna) i Zerra (z Saratowa) dopełni ceremonii konsekracyi X. Nowodworskiego na biskupstwo płockie, Jaczewskiego na biskupstwo lubelskie i Zdanowicza na biskupa tytularnego. Ponieważ ks. Kantakuzen wyjechał na święta do dóbr swoich za 10-dniowym urlopem, przeto dzień konsekracyi wyznaczonym będzie ostatecznie dopiero po jego powrocie. Prawdopodobnie wybrany zostanie dzień św. Marka Ewangelisty d. 25 kwietnia (7 maja). Kwestya obsadzenia metropolii mohylewskiej pozostaje dotąd otwartą.

Od paru tygodni podawano pogłoski o zamierzonych jakoby zmianach ministeryalnych. Tak np. mówiono czas jakiś o długoterminowym urlopie ministra sprawiedliwości rz. r. t. Manasseina; następnie wszakże pogłoskę tę odwołano, a wielkanocny numer dziennika urzędowego przyniósł tylko zmianę wice-ministra tegoż wydziału. Podobnież wspomniano o tem, iż minister oświaty hr. Deljanow ma zamiar skorzystać z wysłużonego już w r. z. prawa do emerytury, a jako następcę jego wymieniano bądź kuratora okręgu dorpackiego Kapustina, bądź kontrolora państwa rz. r. t. Filipowa. I w tej dykasteryi wszakże zdaje się potwierdzać dotąd tylko zastąpienie chorego wiceministra hr. Wołkońskiego przez dotychczasowego dyrektora departamentu obcych wyznań księcia Kantakuzena hr. Sperańskiego. Oczywiście, wszystkie te pogłoski przyjmować należy z zastrzeżeniem; zjawiają się one bowiem regularnie około świąt Nowego Roku lub Wielkiej Nocy.

W uzupełnieniu informacyi o projekcie zastosowania do gub. Królestwa przepisów, pozbawiających żydów prawa posiadania, dzierżawienia lub zarządzania własnością ziemską, oraz osiedlania się po za obrębem miast, dodajemy parę szczegółów: Projekt, o którym mowa, stanowi mianowicie, iż w ciągu lat pięciu żydzi będą musieli wyprzedać posiadane dotąd grunta, oraz określa termin, w ciągu którego żydzi, mieszkający na wsi, mają się przesiedlić do miast. Zydzi będą mieli prawo wypożyczać kapitały na hypotekę dóbr ziemskich, ale bez prawa nabywania tychże dóbr przy subhastacyi. Druga część projektowanego prawa dotyczy żydów w cesarstwie. Prawo to wygotowane zostało w ministerstwie spraw wewnętrznych i będzie oddane pod rozstrzygnięcie rady państwa.

Wedle informacyj *Birż. Wied.*, uorganizowanem zostało potężne konsorcyum kapitalistów zagranicznych dla nabycia i eksploatacyi przemysłowych i górniczych zakładów w Królestwie. Konsorcyum nabywa: a) kopalnie węgla hr. Renarda, oraz całe dobra Sielce z fabrykami cegły, wapna i z młynem parowym; b) kopalnie Kramsty: „Jerzy, Ignacy,“ dobra Greków, Bolesław, Zagórze, Niwka, kopalnie ołowiu „Paulina,“ fabrykę „Emma,“ a także kopalnie galmanu; c) u firmy Kuźnitzki et C. dobra Milowice wraz z kopalnią. Na czele konsorcyum ma stanąć hr. de Vasal, akcye będą imienne i 1/3 ma należeć do poddanych rosyjskich.

Wice-minister sprawiedliwości radca tajny, senator Markow, mianowany został senatorem przewodniczącym w cywilnym departamencie kasacyjnym senatu rządzącego; na urząd zaś wice ministra sprawiedliwości powołano dyrektora departamentu tegoż ministerstwa, radcę tajnego Arakina.

Strejki.

Wiener Abendpost pisze:

Jak się dowiadujemy, zawiadomiono kierowników przedsiębiorstw, zostających w administracyi państwa, iż rząd nie widzi żadnego powodu, aby w dniu 1 maja, który nie jest ani niedzielą, ani świętem, w tych przedsiębiorstwach zawieszoną została praca.

Stosownie do tego polecono dotyczącym kierownikom, aby, w razie, jeśliby robotnicy zażądali od nich przerwania pracy w d. 1 maja, oświadczyli im, że według obowiązujących instrukcyj służbowych nie można na to przystać. Równocześnie udzielono tymże kierownikom polecenie, aby w danym wypadku z odpowiedniem umiarkowaniem, ale zarazem z całą stanowczością zwrócili uwagę robotników na to, iż za wszelkie samowolne zawieszenia pracy będą sami ponosili odpowiedzialność.

Morawska Ostrawa 19 kwiet. W Ostrawie i Witkowicach zupełny spokój. We wsi Konicach w niektórych szybach nastąpił już ruch pracy, który zapewne rozciągnie się do innych szybów. W rewirze ostrawskim jeszcze padają strzały. Dziś odbyła się konferencya kierowników ruchu wschodnich części ostrawskich kopalni pod przewodnictwem starosty powiatowego. Postanowiono wezwać robotników, aby w poniedziałek pod ochroną wojskową wrócili znów do pracy. Sądzą, że znaczna część robotników pójdzie za tem wezwaniem. Właściciele kopalni w Karwinie i Dombrowy nie byli na konferencyi obecni.

Morawska Ostrawa 19 kwietnia wieczorem. Dzisiejsze obrady gwarectw, w których hr. Larisch i pp. Gutmann i Zwieryna osobiście, a inni przez pełnomocników wzięli udział, zaznaczyły zupełną zgodę co do dalszego postępowania. Robotnicy będą wezwani pod zagrożeniem usunięcia, aby rozpoczęli znów w poniedziałek pracę, a następnie toczyć się będą ewentualnie układy. Komitet płacy robotników nie istnieje i tylko w niektórych szybach wyrazili robotnicy swoje życzenia, po większej części wymagania niewykonalne, jak 8 godzinnej pracy w szychcie, zniesienia roboty ugodzonej i minimalnej płacy od 2 do 3 złr. Jest nadzieja, że część robotników wróci do pracy, aby przynajmniej częściowo ruch przywrócić. Do przyzwolenia na 8 godzinną pracę w szychcie, z wykluczeniem wjazdu i wyjazdu, okazuje się skłonność, zniesienie jednak pracy ugodzonej jest niemożliwe. W kopalniach żelaza w Witkowicach nie nastąpi zapewne podwyższenie płacy, gdyż tam jest bez tego płaca bardzo wysoką i robotnicy stoją po większej części bardzo dobrze.

Privoz 19 kwietnia, godz. 6 wieczorem. Namiestnik Morawy, Prezydent krajowy Szlązka, dowódzca korpusu Krieghammer i jenerał Sembratowicz, zamieszkali w domu inspektora ruchu Kühnerta, i odbywają od dziś rana wspólne narady. Przyjmowali oni także gwarectwa hr. Larischa i p. Gutmanna. Ruch w całej pełni jest utrzymany i zapewniony, warsztaty kolei Północnej są czynne. Walcownie cynku i mniejsze fabryki obok dworca rozpoczną pełną swą czynność w poniedziałek. Spokój zapewnia dostateczna siła wojskowa a dla robotników obmyślano wszelkie potrzebne środki ochrony. Naczelnicy władz zostaną tu jeszcze parę dni.

Privoz 19 kwietnia. Ruch strejkowy w ostrawsko karwińskiem rewirze o tyle się wzmógł, że dziś do szychtu w Karwinie się nie spuszczono. Ruch rozciąga się ku dolinie ostrawskiej, Baszki, Friedlandowi i Czelednyj. Ekscesów nie było. — W punkcie atoli powstania strejku w szychtach hr. Wilczka w Polskiej Ostrawie i w szychcie Wilhelma mało pracuje robotników.

Cieszyn 19 kwietnia. Dziś w południe robotnicy w fabryce mebli Kohnów zaprzestali roboty. Fabrykę obsadziło wojsko. Zresztą panuje spokój. Dziś nastąpi wszędzie wypłata. Jutro obawiają się rozruchów.

Opawa 19 kwietnia. Dziś zaszły rozruchy robotników. Wybito okna w fabryce huty Haczeka. Wojsko wystąpiło i policya aresztowała kilka osób, które stawiały opór.

Bielsk 19 kwietnia, w południe. Wczoraj wieczorem odbyły się zgromadzenia robotników i lękają się, aby jutro z powodu wypłaty zarobku nie nastąpiły niepokoje. Gmina ustanowiła z tego powodu nieustającą komisyę bezpieczeństwa i oczekiwaną jest piechota z Wadowic i kawalerya z Kent.

Bielsk 19 kwietnia godz. 6 wieczorem. Po południu nadeszła kawalerya i piechota, przez co usposobienie nabrało pewności. Wypłata odbyła się spokojnie. Widać atoli liczne skupiania się robotników.

KRONIKA.

— **Ustroń** (w Szląsku austr.). Dnia 13 kwietnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie przed rokiem założonego tu kat. „Kółka“ rolniczego i oświaty. Przeszło 100 osób zapełniło salę czytelni po brzegi. Posiedzenie zagaił X. dziekan Skiba stosowną przemową, poczem przewodniczący „Kółka“ X. Józef Karowski skreślił działalność stowarzyszenia od samego jego zawiązku. Ze szczególnym naciskiem zaznaczył, że tylko dzięki patryotycznej ofiarności Towarzystwa oświaty ludowej i młodzieży akademickiej w Krakowie, czytelnia „Kółka“ powstać i rozwinąć się mogła. Z kolei nastąpił odczyt w wysokim stopniu zajmujący a dotyczący kwestyi robotniczej, po którym zebranie na wniosek jednego z jego uczestników uchwaliło jednogłośnie, aby dawny Wydział z jego przewodniczącym pozostawić i nadal w urzędowaniu. Wzniesieniem trzechkrotnego okrzyku na cześć Ojca św. i Cesarza zamknięto zgromadzenie. Po tej urzędowej części nastąpiła druga nadprogramowa. Oto wśród wesołej i ożywionej pogadanki wystąpił chór „Kółka,“ złożony z przeszło 20 młodych ludzi, który poprawnem i starannem odśpiewaniem kilkunastu patryotycznych pieśni na dwa głosy podniósł ogólny nastrój duchowy obecnych, przypominając im dawne świetne czasy, kiedyto to Polska była potężną i szanowaną przez ościenne narody. U niejednego też ze starszych zabłysła łza w oku.

Dzieląc się z publicznością polską niniejszem sprawozdaniem, uważamy sobie za święty obowiązek złożyć na tem miejscu najserdeczniejszą podziękę szan. Towarzystwu oświaty ludowej, jak również szlachetnej młodzieży akademickiej i p. Ignacemu Żółtowskiemu w Krakowie, za ich życzliwość i poparcie, jakiego nam biednym Szlązakom nie szczędzili. Kto tak, jak my, zakuci w wiekowe kajdany germanizacyi, jęczy pod ich uciskiem, ten wie, co to niedola i umie także ocenić tę bratnią dłoń, która mu śle ulgę i pomoc. To też w nadziei, że i reszta rodaków zechce przyczynić się do wzrostu ducha i przekonań polskich wśród tych, którzy najbardziej wystawieni na pastwę germanizacyi, odzywamy się z gorącą prośbą do wszystkich, którym dobro ludu naszego leży na sercu, o poparcie „Kółka“ czy to groszem, czy też książkami. Te ostatnie zwłaszcza są nam niezbędnie potrzebne. Biblioteka nasza liczy zaledwie 270 tomików, cóż to jest na 147 członków czytających bardzo wiele? Już raz zabieraliśmy głos w tej sprawie, niestety bez skutku, może teraz znajdą się dobroczyńcy, którzy książki, (jak powieści, opisy podróży, tygodniki i t. d.), okryte pyłem i leżące gdzieś w zapomnieniu, zechcą nam podarować. Jesteśmy pewni, że Szan. Redakcya *Czasu* podejmie się łaskawie pośrednictwa w tym względzie.

W imieniu Wydziału

X. Józef Karowski, przewodniczący „Kółka.“

— **Z Paryża**. Arystokracya przedmieścia St. Germain utworzyła nowe towarzystwo muzyczne, którego kosztem będą wykonywane symfoniczne i dramatyczne utwory francuskie. Celem towarzystwa jest zaradzić temu, że dzieła francuskie nie mogą się doczekać przedstawienia w kraju i pierwej zagranicą by wają przedstawiane.

— **Baron Hausmann**, znany prefekt departamentu Sekwany, urodzony w roku 1809, który za Napoleona III przebudował cały Paryż, wydaje obecnie swoje wspomnienia, a pierwszy z czterech zapowiedzianych tomów ukazał się w druku. Autor pisze w przedmowie, że nie są to właściwe pamiętniki, czyli codzień zapisywane wypadki, tylko wspomnienia jego czynnej, a w ostatnich latach burzami nawiedzonej przeszłości. „Byłem imperyalistą, z urodzenia i przekonań przyjaciołom moim zostałem wierny, w nieszczęściu więcej jeszcze, niż w pomyślności, a wierności władzom moim zaprzysiężonej, dochowałem święcie, urzędując od r. 1831 do 1818 i od r. 1853 do 1870. Zachowałem zawsze pamięć dobroci króla Ludwika Filipa i syna jego księcia Orleańskiego, mego szkolnego kolegi, czuję też również niewygasłą wdzięczność dla cesarza, za jego łaski i zaufanie.“ Autor opowiada, iż książę Eugeniusz Beauharnais był jego ojcem chrzestnym, że kiedyś będąc jeszcze małym chłopcem, był u niego przedstawiony Napoleonowi I, a gdy ten pogłaskał go po twarzy, dzieciak krzyknął: „niech żyje cesarz!“ Cesarz zachęcał, by został żołnierzem. Opowiada także swoje pierwsze spotkanie w r. 1848 z księciem Ludwikiem Napoleonem, świeżo wybranym na prezydenta rzeczypospolitej, oraz przejścia w czasie zamachu stanu dnia 2 grudnia 1852 r. Hausmann był wieczorem w wigilię dnia tego w pałacu Elizejskim, dziękując za nominacyę na prefekta departamentu Żyrondy. Zastał liczne towarzystwo i prezydent przyjął go bardzo przyjaźnie, rozkazał mu zaraz nazajutrz wyjechać na swoje stanowisko, a bardzo rano, przed wschodem słońca, zgłosić się do ministeryum spraw wewnętrznych po ostatnie instrukcye. Zmiarkował on, że się coś gotowało, podejrzenia przecież zachował dla siebie. Powrócił do domu i przededniem udał się do ministeryum. Zdziwiony został, na ulicy spotykając wszędzie wojsko, a w dziedzińcu ministeryum stał cały batalion, widoczny przy blasku pochodni. Hausmann wszedł na schody i kazał się zameldować ministrowi. „Któremu, zapytano go, wczorajszemu, czy też dzisiejszemu hrabiemu Morny.“ „Hrabiemu Morny,“ odpowiedział. I zaraz też został przyjęty. „Należysz do nas,“ rzekł nowy minister wyciągając do niego ręce. „Należę do księcia i jestem na rozkazy.“ Natychmiast też odebrał instrukcye i udał się do Bordeaux.

Hausmann przesłał księciu Wiktorowi Napoleonowi tom swoich; „Wspomnień,“ za co tenże podziękował mu następującym listem:

Bruksela, 31 marca 1890 r.

Kochany baronie! Otrzymałem pierwszy tom pańskich „wspomnień“. Pospieszam złożyć panu za to dzięki. Książkę pańską będę czytał uważnie i studyował ją starannie. Peryod opisany przez pana jest interesującym dla wszystkich, a szczególnie dla mnie. Wtedy, jak dziś, Francya szarpana niezgodą stronnictw, dążyła do upadku. Jak jego stryj nieśmiertelny, Napoleon III wyrwał władzę z rąk stronnictw wiodących ją do zguby. Kraj cały okazał mu wdzięczność 7 milionami głosów. Po przywróceniu porządku i pokoju w kraju, trzeba było rządzić, co pańską było zasługą i ten zarząd chcesz pan dać poznać we wszystkich jego szczegółach. Paryż, w którym się urodziłem, a zkąd mnie wydalono, przeobrażony został przez pana. Wzruszony jestem dedykacyą umieszczoną na pierwszej karcie pańskiej książki. Jakkolwiek trudnem jest zadanie, jakie mi przypadło, póki żyję, celem moim będzie spełnić je. Z pomocą Boga dojdę do tego. Radość moja będzie zupełną, jeżeli w dniu tryumfu znajdę pana przy moim boku, pana, dawnego sługę cesarza i Francyi, człowieka, którego za szczęście sobie poczytuję zwać się przyjacielem.

Wiktor Napoleon.

— **Z Londynu** (*W. S.*) Francisco podczas występów Patti schwytał pewien przedsiębiorca śpiew jej do fonografu. Śpiewaczka wytoczyła proces i zażądała od władz wstrzymania popisów fonograficznych, gdyż głos jej jest jej własnością.

— **Wyprawa naukowa** kapitana Grąbczewskiego, opuściwszy wyżyny tybetańskie 27 lutego (st. st.) przybyła do Chotanu. Kapitan Grąbczewski wyruszył na Kiryju do Niju, gdzie spotkać się ma z Piewcowem i po sprawdzeniu przyrządów uda się do Poli, by tam oczekiwać na rezultat starań towarzystwa geograficznego o uzyskanie pozwolenia przeciągnięcia badań do poźnej jesieni. Pomimo strasznego niedostatku i dotkliwych cierpień, jakie wyprawa przeniosła w końcu grudnia i w styczniu z powodu braku opału i wody na niezmiernych wyżynach wszyscy składający ją są żywi, zdrowi i pełni energii.

— **Naftoizm**, nowy rodzaj opilstwa. W Bostonie i jego okolicy istnieje znaczna liczba fabryk kauczuku, w których do czyszczenia fabrykatu używa się nafty. Nafta, gotująca się, znajduje się w dużych naczyniach, do których przystęp powietrza jest wstrzymany. W fabrykach tych znajdują zatrudnienie przeważnie kobiety i młode dziewczęta. Otóż zauważono w jednej z fabryk, że niemal wszystkie robotnice znajdują się jakby w stanie ciągłego upojenia. Sprawdzono, że się upajały przez wdychiwanie pary naftowej wydobywającej się z kotłów. Kobiety te oświadczyły, że nałóg ten smutny stał się dla nich potrzebą konieczną. Uczucie, które ten rodzaj upojenia wywołuje, jest, jak się zdaje, tak rozkoszne, że przewyższa błogie sny, które sprowadza opium lub haszysz.

Z miasta i kraju.

— **Profesorowie Uniwersytetu** pp. Browicz, Rosner, i Rydygier powrócili już z Wiednia, gdzie uczestniczyli w zjeździe lekarskim.

— **Z życia towarzyskiego.** P. Władysław Mierzwiński rzucił biednym garść tonów mających ten przymiot że się zamieniają w złoto, przeznaczając cały dochód sobotniego koncertu dla różnych instytucyj dobroczynnych miasta Krakowa. Król tenorów okazał królewską hojność. W salonach hr. Zofii Wodzickiej, gdzie się obecnie koncentruje głównie życie towarzyskie naszego miasta, odbył się wczoraj świetny raut, na którym był obecny p. Mierzwiński. Szanowna Prezesowa Towarzystwa dam św. Wincentego a Paulo pragnęła w ten sposób dać wyraz wdzięczności dla dobroczyńcy ubogich, oraz podziwu dla fenomenalnego talentu. P. Mierzwiński otrzymał wspaniały bukiet świeżych kwiatów, wręczony mu przez grono pięknych panien, jako hołd dla równie znakomitego artysty, jak sympatycznego gościa. Na raut zebrało się około stu osób wykwintnego towarzystwa.

— **P. Władysław Mierzwiński** przeznaczywszy czysty dochód z drugiego koncertu na cele dobroczynne, ofiarował z takowego między innemi „na budowę domu dla krakowskiego Towarzystwa muzycznego“ kwotę 250 złr. Wydział rzeczonego Towarzystwa, składając za to serdeczne podziękowanie, podaje z dumą do wiadomości czyn ten szlachetny, że rodak nasz, śpiewak rozgłośnej sławy, staje w ten sposób na czele kładących podwalinę pod godny przybytek muzyki w grodzie podwawelskim.

W Krakowie, dnia 21 kwietnia 1890 r.

Wydział Towarzystwa muzycznego.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Szanowna Redakcyo! Opis rautu w Kole artystyczno-literackiem dla p. Mierzwińskiego, pomieszczony w onegdajszym numerze *Czasu* wraz z życzliwem zaznaczeniem działalności Koła, jego rozwoju i stanowiska, obowiązuje mnie w imieniu tej instytucyi do podziękowania szanownej Redakcyi, jak również powoduje do małego sprostowania wiadomości o akwarelli ofiarowanej odemnie p. Mierzwińskiemu.

Znakomity nasz śpiewak w czasie swojej bytności w Krakowie podczas jubileuszu Sobieskiego proszony przezemnie do Koła, obiecał mi przy pierwszej sposobności przybyć, a za kilka kresek moją ręką zaśpiewać; podziękowałem i poleciłem Koło jego pamięci.

Po kilku latach od tego czasu nadeszła sposobność do wywiązania się z obopólnych przyrzeczeń. Na wiadomość o przyjeździe króla tenorów do Krakowa, wymalowałem szkapę przywiązaną do płotu i posłałem miłemu gościowi, dopisawszy znane przysłowie: „Słowo się rzekło — kobyła u płotu.“ Mierzwiński przypomniał sobie naszą rozmowę przed laty i odpowiedział wesoło: „Chociaż mi bardzo miła kobyłka, całować nie będę, ale w piątek przyjemnie mi będzie przepędzić cały wieczorek w waszem Kole.“

Stało się i wieczór ten długo zostanie w naszej pamięci; a szanownej Redakcyi raz jeszcze serdecznie dziękuję za słowa pełne życzliwości i łączę z powyższem wyjaśnieniem wyrazy mojego szacunku i poważania.

Juliusz Kossak.

— **Komitet ratunkowy krakowski** dla włościan głodem zagrożonych zebrał po dzień 20 kwietnia b. r. sumę 9.901 złr. 32 ct. Prezydent Dr Szlachtowski przesłał ponownie Wydziałowi kraj. kwotę 2.000 zł., tak że obecnie kwota odesłanych Wydziałowi krajowemu pieniędzy wynosi 9 200 złr., pozostaje zatem w kasie komitetu jeszcze 701 złr. 32 ct. Przy sposobności komitet wyraża podziękowanie ponownie tak ofiarodawcom, jak niemniej i osobom zajmującem się zbieraniem składek, za gorliwe poparcie komitetu.

— **Sprawa budowy teatru** w Krakowie przyjdzie pod rozprawy pełnej Rady we czwartek d. 24 bm. Sprawozdawca komisyi teatralnej p. Knaus wydrukował swoje sprawozdanie i jutro zostanie ono rozesłane radcom. Sprawozdanie to kończy się wnioskami, by Rada przyjęła plany p. Zawiejskiego za podstawę do budowy teatru, by komisyą teatralną upoważniła do dalszych rokowań z p. Zawiejskim, by wreszcie prezydent zarządził opróżnienie części poszpitalnego budynku św. Ducha. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia pełnej Rady znajdują się jeszcze wnioski: a) o ustanowienie przy szkole wydziałowej żeńskiej praktycznego kursu robót kobiecych, b) o ustanowienie dla tegoż kursu posady kierowniczki; c) o założenie w Krakowie fachowej szkoły dla szewców i wysłanie do Wiednia dwóch czeladników szewskich ze stypendyami po 250 złr., ażeby później objąć mogli obowiązki nauczycieli w rzeczonej szkole.

— **Walne Zebranie** Tow. wzaj pomocy rękodzielników i przemysłowców odbyło się d. 20 bm. w sali Rady miasta. Zarząd złożył sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1889. Według sprawozdania dochody wynosiły 1772 51 złr, rozchody 1750·68 złr., majątek Tow. 4837 91 złr., pielęgnowanie chorych 961·25 złr., pogrzeby 100 złr., zapomogi 92 złr., pożyczki bezprocentowe 3266·43 złr.

Po złożeniu sprawozdania komisyi kontrolującej, przystąpiono do wyborów uzupełniających Wydział Towarzystwa, do którego weszli: pp. Karol Flank, Julian Furko, Antoni Skwarczyński, Antoni Markiewicz, Karol Rząca, Antoni Ambrożek, Leon Grabowski, Wincenty Bojarski i Wojciech Jachimowicz.

— **Emigracya.** Organa tutejszej policyi przytrzymały dnia wczorajszego Wojciecha Hajduka, Kazimierza Gomołkę, Wojciecha Wójcika z Godowy, powiatu rzeszowskiego, Jarosza Franciszka z Zyznowa powiatu rzeszowskiego, Jana Dędę z Biernika powiatu Gorlice, Macieja Drozda z Markowego Gaju przy Ottynii powiatu tłomackiego, Jana Najtowicza z Woli wadowskiej powiatu mieleckiego, Marcina Papugę, Tomasza Mroża z Woli rzędzińskiej, Wojciecha Obno z Skrzyszowa powiatu tarnowskiego na wychodźtwie do Ameryki bez legitymacyj i odpowiednich funduszy. Czterech z nich jako winnych występku z § 47 ustawy wojskowej, odstawiono do tutejszego Sądu krajowego karnego, resztę zaś zwrócono do gminy przynależności.

— **Poszukiwanie.** Dnia 18 kwietnia b. r. zniknęła bez śladu z domu rodzicielskiego z Krakowa Ludwika Jura, lat 15 licząca, uczennica VII klasy szkoły św. Scholastyki, wzrostu średniego, tuszy pełnej, twarzy okrągłej, oczów czarnych, szatynka, mająca w uszach małe kolczyki złote z wisiorkami niebieskiemi. Tutejsza policya na prośbę stroskanych rodziców zarządziła za zbiegłą oraz za domniemanym uprowadzicielem dochodzenie.

— **Na Woli** popisywała się wczoraj nowa orkiestra cywilna, składająca się dotąd z 30 ludzi. Popisowi przysłuchiwała się licznie zebrana publiczność, a między nią było grono znanych tutejszych obywateli. Jak młoda orkiestra cieszy się sympatyą, dowód najlepszy w tem, iż dobrowolne datki na jej rozwój przyniosły wczoraj 40 złr. Orkiestra wykonała kilka utworów koncertowych, oraz kilka marszów. Dalszym popisom przeszkodziła wielka burza, która po godzinie 7 przeciągła nad Wolą. Bliższe szczegóły o orkiestrze podamy jutro.

— **Na komorze rosyjskiej** w Baranie nie przepuszczają władze graniczne od dwóch dni galicyjskich handlarzy zboża, mających ośmiodniowe przepustki. Wskutek tego ustał zupełnie tak ożywiony handel zbożem z Królestwem na Baranie.

— **Z Wadowic** odszedł w sobotę wieczór batalion wojska i oddział konnicy do Biały, gdzie obawiano się wybuchnięcia strejku.

— **O zamierzonym strejku** górników salinarnych w Wieliczce donoszą niektóre dzienniki wiedeńskie. My o tem nic nie wiemy i sądzić możemy, że wiadomość owych dzienników wiedeńskich jest po prostu z powietrza pochwyconą. Wyrazić należy zdziwienie wobec takiego tworzenia sensacyjnych wieści, które do uspokojenia robotników z powności przyczynić się nie mogą i wywołują tylko gorączkę.

— **Ze Lwowa.** W stanie zdrowia p. Oktawa Pietruskiego w ciągu ostatnich dni nastąpiło znaczne polepszenie. Przebieg choroby jest zupełnie normalny, a pacyent przychodzi stopniowo do sił po przebyciu ciężkiej słabości.

— **Ruchoma wystawa obrazów** otwartą została w sobotę d. 19 kwietnia b. r. w Samborze w sali kasynowej i trwać będzie przez tydzień.

— **Laszki** 18 kwietnia. Za inicyatywą hr. Stefana Zamoyskiego odprawionem zostało w dniu 16 b. m. w kościele parafialnym ob. łac. w Laszkach nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Artura hr. Potockiego i ś. p. księżnej Jadwigi z Zamoyskich Sapieżyny. Księży było sześciu: trzech łac, a trzech gr.-kat. obrządku. Na nabożeństwo zgromadzili się wszyscy oficyaliści skarbu Wysock, przybyły Siostry Miłosierdzia wraz ze swemi wychowankami z Moszczan, oraz wielu wiernych obydwóch obrządków. Po mszach św. i wotywach w łac. i gr. obrządku i po sumie w łac. obrz., odprawionej z asystą, dziekan jarosławski obrządku gr. kat., a zarazem i proboszcz miejscowy gr.-kat X. Antoni Matiuk odprawił wraz z księżmi obrz. gr.-kat. przy katafalku „parastas,“ a następnie odprawiono kondukt i odśpiewano „Salve Regina.“ Katafalk był rzęsiście oświetlony i ozdobiony wieńcami i kwiatami, sprowadzonemi z bogatej oranżeryi Wysockiej. Po nabożeństwie rządca skarbu Wysock, p. Konstanty Mikiewicz, zamieszkały w Paszkach, przyjmował u siebie obiadem duchowieństwo i oficyalistów.

— **Ulanów** 10 kwietnia. Na ręce komitetu miejscowego dla pogorzelców w Ulanowie złożyli po dzień dzisiejszy datki: p. Klobassa z Okocimia 10 złr., Administracya *Czasu* 2 złr., p. Felicya Pruszyńska ze Święcan 5 złr., p. W. Rydel z Górek 5 złr. i Magistrat miasta Rzeszowa 25. Składając szlachetnym dawcom za te ofiary imieniem pogorzelców serdeczne staropolskie: „Bóg zapłać“, ośmielamy się jeszcze wyciągać błagalną dłoń do P. T. Publiczności o pomoc chwili w przednowku. W swoim czasie przedłożono sprawozdanie z datków jakie wpłynęły na rzecz nowo zawiązanej straży ogniowej, a że rozwój tej instytucyi zawisł także od funduszów, a gmina jest tak ubogą, że na ten cel żadnemi środkami rozporządzać nie może, przeto i tę instytucyę, która ma na celu ratowanie mienia mieszkańców miasteczka w razie potrzeby, polecamy ofiarności szlachetnych dawców.

Z Komitetu dla pogorzelców w Ulanowie.

X. Józef Tereszkiewicz, przewodniczący komit. ratunk. — *St. Zabierzewski*, sekretarz komit.

Nekrologia.

W dniu 17 bm. rozstał się z tym światem w 26 roku życia, po długiej i dolegliwej chorobie Piotr Jelski, syn śp. Włodzimierza, a synowiec profesora Konstantego Jelskiego. Urodzony w r. 1863, po świetnie ukończonych naukach w warszawskiej szkole realnej, udał się do Petersburga, aby tamże w instytucie technologicznym wyższe odbyć studya. Morderczy atoli klimat stolicy rosyjskiej, który już tyle pochłonął ofiar zpośród naszej młodzieży, i w śp. Piotrze Jelskim rozwinął zaród piersiowej choroby, zmuszając go do przerwania nauk i rozpoczęcia tej smutnej za zdrowiem wędrówki, która tak rzadko pomyślnie się kończy. Po kilku latach pobytu w Davos, wrócił do kraju, aby w Krakowie młode zakończyć życie i uwieńczyć je anielską prawdziwie śmiercią, która samymże niosącym mu pomoc duchowną kapłanom przysparzała zbudowania. Cierpienie rozwinęło w nim rzadkie przymioty umysłu i serca, uwydatniając mianowicie wysoką jego pobożność, niezłomne zasady i ową hartowną stanowczość którą ucisk w podnioślejszych wyrabia duszach. Opatrzony wielokrotnie Sakramentami św., umarł spokojnie i pogodnie, żegnając brata i stryja, którzy go do końca najtroskliwszą otaczali pieczą, i zostawiając przyjaciołom i znajomym błogą pamięć cnotliwego życia i przykład świętobliwego zgonu. W sobotę grono krewnych i życzliwych, po odbytem nabożeństwie w kościele XX. Pijarów, odprowadziło młodego Litwina na krakowski cmentarz, gdzie spocząć pragnął i gdzie go złożono w oczekiwaniu zmartwychwstania.

Helena Sitkowska, uczennica VII klasy szkoły św. Scholastyki, w 15 tej wiośnie życia zmarła dnia 20 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek d. 22 kwietnia b. r.: po raz drugi: *Figle kobiet*, komedya w 4 aktach, Gustawa Mosera i Fr. Schönthana.

We czwartek dnia 24 kwietnia b. r.. *Właściciel kuźnic*, komedya w 5 aktach, Jerzego Ohnet'a.

W sobotę dnia 26 kwietnia b. r.: na dochód Bronisławy Wolskiej, po raz pierwszy: *Ogniowe próby*, komedya w 4 aktach, Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego.

— Dnia 19 kwietnia chmurnawo, popołudniu deszcz z grzmotami; term. od 7·4 doszedł do 19·6 C. Dnia 20 przeważnie pochmurno, popołudniu deszcz z krupami i grzmotami, pod wieczór burza; term. od 7·0 doszedł do 19·3 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano d. 21-go stan jego był 747.3 mm., term. 8·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 22 kwietnia ś. Sotera i Kaja męczenników.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 10 kwietnia odbyło się pod przewodnictwem Dra Zakrzewskiego posiedzenie Wydziału histor.-filozoficznego, na którem Sekretarz zawiadomił, że wyszedł dalszy ciąg *Leges, privilegia et statuta civitatis Cracoviensis* (tom II vol. 1) w opracowaniu Dra Fr. Piekosińskiego. Następnie zdał sprawę z pracy p. W. Lutosławskiego p. t.: „O logice Platona.“ Cz. I.

W tej rozprawie, która stanowi początek szeregu prac na logiką Platona, autor uzasadnia swój pogląd na historyę logiki, przeprowadzając porównanie metody nauk psychologicznych i przyrodniczych, i dowodząc, że historya logiki, jeśli ma zadawalniać naukowe dążenia do rozszerzania zakresu prawd nam przystępnych, nie powinna poprzestawać na przedstawieniu samych „faktów“: zapatrywań dawniejszych myślicieli na kwestye logiczne — ale też powinna wyjaśnić związek tych faktów i ich wzajemną zależność.

Wyjaśnia dalej, że logika i jeszcze więcej od praktycznego życia odległa historya logiki, której przedmiotem są znowu tylko logiczne teorye — nie jest pozbawiona praktycznego znaczenia i zostosowania w wychowaniu i pedagogice. Następnie autor zwraca się do wykazania warunków badania logiki Platona, i wobec ciągle jeszcze trwającej dyskusyi o pochodzeniu i autentyczności dyalogów Platona daje w niniejszej rozprawie pierwsze studyum „o tradycyi tekstu Platona“, mające stanowić podstawę dla dalszych badań nad filozofią Platona i dochodzi do wniosku, że pisma Platona są nam zachowane wierniej niż pisma jakiegokolwiek innego autora z IV wieku przed Chrystusem, lecz uważa za podstawę dzisiejszych badań nad filozofią Platona jedynie wydania z XIX stulecia, Bekkera Stallbauma, Zurychskie, Hermanna i Schanza, odmawiając znaczenia dawniejszym wydaniom, które mniej wierny tekst mają.

W dalszych studyach nad Platonem autor zamierza przedstawić logiczne teorye Platona i wpływ, jaki wywarły na cały rozwój logiki, oraz wyjaśnić, jakie prawdy Platon pozyskał na zawsze dla nauki — jakie zaś inne teorye jego przez dalszy postęp badań zostały uznane za błędne.

Prof. Dr B. Ulanowski podał komunikat p. t.: „Przyczynki do historyi prawa w Polsce“ I.

Historyę prawa rzymskiego w Polsce opracowywać można z dwojakiego punktu widzenia: raz, badając jego wpływ na ustawodawstwo i praktykę sądową, lub też śledząc, o ile zabytki prawa rzymskiego były w Polsce znane i rozpowszechnione. P. Ulanowski wśród swoich badań archiwalnych, szukał wskazówek odnoszących się do drugiego pytania. Główną uwagę p. Ulanowski zwracał na rękopisy wcześniejsze od daty założenia uniwersytetu krakowskiego, od tej bowiem chwili, skoro kilku profesorów oficyalnie wykładało w Krakowie prawo rymskie, nie może ulegać wątpliwości, że dawniejsza i współczesna litereratura prawa rzymskiego nie była Polsce obcą. W wieku XIII i XIV rzeczy miały się inaczej; jeżeli bowiem nawet literatura kanonistyczna z tej epoki nie przedstawia się w naszych kapitulnych i klasztornych bibliotekach zbyt obficie, to teksty prawa rzymskiego należą wprost do rzadkości. P. Ulanowski rozpatrzywszy się w jednym rękopisie kapituły płockiej, (H. 31) znanym i wyzyskanym już przez historyków, przekonał się, że zawiera on również ważne dla historyków prawa:

1. *Goffredi de Trano* (słynnego kanonisty, który zmarł w r. 1245) *Summam super titulis decretalium.*

2. *Richardi Anglici* (zmarł w r. 1237) *ordinem judiciarium*, nader ważny, zabytek średniowiecznej literatury prawa rzymskiego, tak zwane *Epitome exactis regibus*, którego czas powstania przypada na pierwszą lub drugą połowę dwunastego wieku; tylko trzy między nielicznemi znanemi rękopisami jest wcześniejszych od kodeksu kapituły płockiej, który z całą pewnością należy odnieść do początku XIV stulecia. Poniewa rękopis jest pochodzenia polskiego, więc p. Ulanowski stwierdza, że *Epitome exactis regibus* było w Polsce czytane stosunkowo bardzo wcześnie.

W tym samym rękopisie kapitułu płockiej, znalazł p. Ulanowski kilka tekstów objętym wspólnym nagłówkiem „*haec sunt constitutiones sinodales*“, a mianowicie: 1) Uchwały synodu prowincyonalnego, odbytego w Kamieniu ogłoszone tak przez Senatora Hubego jakoteż Helcla, i przez tegoż do roku 1271 odniesione; 2) jeden artykuł z postanowienień synodu prowincyonalnego, który obradował w r. 1248 we Wrocławiu pod przewodnictwem legata papieskiego Jakuba archidyakona z Leodyum; 3) bullę papieską rozpoczynającą się od słów „*Perlectis litteris*“ pozbawioną intulacyi i daty a pod względem prawnym bardzo ciekawą i o ile prelegent zdołał to stwierdzić nie znaną. Wszystkie te trzy teksty przynoszą bądź całością swą bądź swemi odmiankami ważne przyczynki do historyi Kościoła i prawa kościelnego w Polsce. Co do synodu Kamieńskiego, prelegent wbrew zdaniu Helcla mniema, iż odbył on się w roku 1265.

Wieczór krakowskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek d. 25 kwietnia b. r., tym razem w Sali „Sokoła“ pod kierunkiem dyr. Wł Żeleńskiego i W. Barabasza, z udziałem pap. J. N. Hocka, chórów żeńskiego i mięszanego Tow. muzyc i orkiestry 13 pułku. Program złożony wyłącznie z utworów Żeleńskiego i Noskowskiego, podamy póżniej. Bilety po cenach 40, 30, 20 ct. sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, oraz kancelarya Towarzystwa (Plac Szczepański, l. 3 od godz. 12—1 i od 5—6) wieczorem.

Nowe pismo peryodyczne. W Tarnowie wychodzić zaczął p. t. *Postęp*, tygodnik poświęcony sprawom podniesienia dobrobytu kraju, podniesienia ludu, sprawom rozwoju i rozkwitu miasta Tarnowa i użytecznej rozrywce. Tak przynajmniej oświadcza prospekt w rozesłanym d. 13 kwietnia b. r. numerze okazowym. Zapowiada on nadto kierunek stanowczo demokratyczny, usiłowanie „usamowolnienia ludu naszego z więzów bezmyślności i zawstydzającego opiekuństwa,“ ale zarazem zaręcza redakcya: „Zawsze i wszędzie występować będziemy przeciw wszelkiemu rozsiewaniu niesnasek i rozterek między warstwy jednego społeczeństwa, między synów jednej ziemi.“ Jeżeli tak, to życzymy nowemu pismu „Szczęść Boże.“ Z pierwszego numeru trudno sobie jeszcze wytworzyć dokładne wyobrażenie o wartości pisma, które, pisane dobrą polszczyzną, wydaje się redagowanem wcale starannie, jakkolwiek nie odznacza się obfitą treścią. Do każdego numeru dołączony będzie osobny dodatek beletrystyczny, stanowiący rodzaj osobnego tygodnika literackiego. Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą *Postępu* jest p. Antoni Mogulski.

Drugi Koncert Mierzwińskiego.

Napływ publiczności równie wielki, jak na pierwszym koncercie, tylko porządek nierównie większy, dzięki staraniom członków Sokoła i młodzieży akademickiej. Część estrady zarzucona wieńcami, które zapewne uroczyście zostaną wręczone. Za ukazaniem się Mierzwińskiego grzmią oklaski, które zaledwie zdołał uciszyć śpiew. Artysta śpiewał „Ideale“ Tostiego, aryę z *Giocondy*, Serenadę Olvierego, Andante z *Łucyi* Donizettiego, a po wykonaniu oficyalnego programu poszedł szereg dodatków, między innemi arya Jontka z *Halki*. Słysząc drugi raz tego artystę doznaje się tego samego imponującego wrażenia, nawet w chwili kiedy zrazu głos wydawał się jakby nieco zamglony. Jakaż to potężna natura, która umie z niedyspozycyą dać sobie radę, a po kilkunastu już taktach wyjść zwycięzko. To poczucie i przeświadczenie o sile, porywa artystę, i jest tłem nieustającem dla wszystkiego, co śpiewa. Ma to swój osobny wdzięk i stanowi właściwość wyłączną tego śpiewaka, a dlatego też jest może i główną przyczyną powodzenia. Arya z *Halki*, którą artysta po raz drugi śpiewał wczoraj, nacechowaną była większem ciepłem i zyskała przez to niepospolicie.

Sama przez się kompozycya nigdy dla nas niesprzykrzona, porywa słuchaczów, a cóż dopiero gdy obok tak świetnego głosu przyjdzie jeszcze w dodatku uczucie.

Uroczystą cechę miał onegdajszy koncert, bo wśród grzmiących oklasków, okrzyków, nieustannych wywoływań i próśb o szybki powrót, nastąpiło wręczenie wieńców: od młodzieży akademickiej z napisem: „Młodzież akademicka krakowska — największemu polskiemu mistrzowi“, wieniec od Sokołów: „Wielkiemu artyście, chlubie narodu“, od biednych miasta Krakowa, wręczony przez dwoje ślicznych dzieci i od Towarzystwa muzycznego.

Owacye te obok uczczenia talentu miały również na celu uznanie za wspaniałą ofiarność, z jaką wielki artysta obdarzył rozliczne instytucye dochodem z olbrzymiego koncertu.

P. Liebling, który już na pierwszym koncercie, jako akompaniator bardzo dobrze się przedstawił, jako solista zyskał na drugim. Ballada Chopina, a szczególnie walc Raffa, wypadły wcale ładnie.

Takie koncerta jak Mierzwińskiego, są prawdziwie ożywczym momentem dla naszej publiczności, bo kiedyż się to znowu zdarzy, aby raz po razu po półtora blizko tysiąca ludzi zebrało się bez żadnej agitacyi, bez nawoływania i wciskania gwałtem biletów. Ale też i przyznać należy, że podobnie wspaniałe koncerta byłyby niemożliwe w innej sali, jak tylko w sali „Sokoła“. Dla powodzenia przyszłego tej sali nie można wyobrazić sobie lepszej rekomendacyi, a kto wie, czy z czasem nie przeniosą się tam wszystkie większe koncerta — zwłaszcza, jeźli, jak słychać, dokonane zostaną w najbliższym czasie ważne ulepszenia.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Inspektorowie agronomiczni w Rosyi. Jak *Nowoje Wremia* donosi, istnieje projekt zorganizowania instytucyi inspektorów agronomicznych, na wzór tych, jacy funkcyonują w kilku już guberniach. Początkowo inspektorowie, brani z pomiędzy wychowańców wyższych szkół agronomicznych, mają być przeznaczeni do oddzielnych gubernij, w każdym okręgu rolniczym. Do obowiązków ich należeć będzie: 1) zapobieganie szerzeniu się pasorzytów zbożowych; 2) prowadzenie badań entomologicznych; 3) gromadzenie dat statystycznych; 4) czuwanie, aby właściciele ziemscy utrzymywali narzędzia ogniowe; 5) rozpowszechnianie maszyn i narzędzi rolniczych, nasion i t. p.

Ostatnie wiadomości.

Z Lizbony donoszą: Król otworzył w sobotę kortezy mową tronową. Omawia ona powstały między portugalskim a angielskim rządem spór. Król żywi jednak nadzieję, iż dyplomatyczne rokowania zakończą się w sposób dla obu stron zaszczytny. Rząd w stosownej chwili przedłoży odnośne dokumenta. Ze wszystkiemi innemi narodami zostaje Portugalia w dobrych stosunkach, a od wielu państw otrzymał rząd wyraźne dowody sympatyi. Rząd chwycił się nadzwyczajnych i naglących środków w celu podniesienia narodowej obrony, utrzymania publicznego porządku i posłuszeństwa dla ustaw, tudzież w sprawie położenia klas robotniczych i narodowego postępu. W dalszym ciągu zapowiada mowa tronowa budowę kolei żelaznej z Mossamedes w głąb Afryki zachodniej, oraz utworzenie ministerstwa oświaty i sztuk pięknych. W końcu stwierdza mowa tronowa, iż dochody państwa stale wzrastają i że nie zachodzi potrzeba podwyższenia wydatków.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 21 kwietnia. Przedłożona parlamentowi ustawa o organizacyi publicznej dobroczynności wypowiada zasadę: „gmina jest obowiązaną każdemu obywatelowi dać bezpłatną pomoc lekarską w jego mieszkaniu albo w szpitalu.“ Jest to nie jałmużna, ale prawo i obowiązek. Małe gminy mają tworzyć syndykaty dla utrzymywania wspólnego szpitala, tak, że każda gmina swój szpital mieć musi. Rada departamentowa może subwencyonować ubogie gminy, a minister zasilać radę departamentową. Naczelnikiem całej dobroczynności est każdy prefekt.

Paryż 21 kwietnia. W Calais będą się odbywały przez trzy miesiące ćwiczenia z prochem bezdymnym; odkomenderowano do udziału 400 oficerów. Freycinet rozpocznie objazd inspekcyjny twierdz aż do Belfort.

Zofia 21go kwietnia. W procesie Panicy jest oskarżonych 7 oficerów i 8 osób cywilnych. Wskutek nowych zeznań zostało również odnowione śledztwo o spisek przeciw ks. Aleksandrowi.

Nowy Jork 21 kwietnia. Przedłożona kongresowi nowa taryfa cłowa zawiera postanowienie ważne dla Europy, mianowicie, że cło od przywozu dzieł sztuki ma być zniesione. Jest zupełna pewność, że kongres paragraf ten przyjmie, wskutek czego handel obrazami z Europy znowu się podniesie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 kwietnia. Międzynarodowa wystawa marek pocztowych otwartą została przez ministra handlu margr. Bacquehema.

Strejk murarzy stanowczo został zakończonym; od jutra rozpoczętą wszędzie zostanie praca.

Ostrawa Morawska 21 kwietnia. W terytoryum strejkowem panuje spokój. Zaaresztowano wielu ludzi, zwłaszcza przewódców ruchu. Górnicy poczynają formułować swe żądania. Żądają oni: 8-godzinnej pracy dziennej, podwyższenia płacy, wydalenia nielubianych urzędników i amnestyi dla strejkujących.

Ostrawa Morawska 21 kwietnia. Sytuacya uspokoiła się. Rozruchów i stawiania oporu władzom nie było w terytoryum strejkowem ani dziś, ani ubiegłej nocy. W hutach w Witkowicach, tudzież w kopalniach w Karwinie, Dombrowie i Orłowie, w fabrykach w Ratimau i niektórych szybach ostrawskich robotnicy powrócili do pracy.

W większej części szybów w obszarze gminy Ostrawy Morawskiej i Polskiej, tudzież w Hruszowie i Michałkowicach strejk trwa bez przerwy.

Opawa 21 kwietnia. Dla objęcia kierownictwa polityczno-administracyjnej akcyi w całem terytoryum strejkowem, wydelegowany został osobny komisarz cywilny w osobie radcy rządu Klingnera.

Praga 21go kwietnia. Strejkujący murarze w liczbie 200 udali się dzisiaj rano na miejsce budowy nowego klasztoru Benedyktynów w Smichowie i chcieli powstrzymywać robotników tam zatrudnionych od pracy. Dla zapobieżenia rozruchom budowniczy uwolnił czeladników, którzy rozproszeni zostali przez policyę.

Buda-Peszt 21 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiadał minister Orczy na interpelacyę w sprawie nadania Schossbergerowi tytułu barona. Minister oświadczył, iż Schossbergerowi nadany został tytuł barona bez prawa wstępu do Izby wyższej za zasługi, jakie położył jako właściciel większej własności i wielkiej firmy handlowej. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości 82 głosami przeciw 55.

Buda-Peszt 21 kwietnia. Redaktorowie większej części tutejszych dzienników odbyli konferencyę, na której uchwalili uwolnić drukarzy od pracy w dniu 1 maja.

Berlin 21 kwietnia. Wczoraj odbył się obiad na zamku na cześć ambasadorów. Brało w nim udział 37 osób, a między temi wszyscy ambasadorowie, *attachés* wojskowi, Caprivi i Marschall. Cesarz siedział między hrabiną Szechenyi i lady Malet.

Berlin 21 kwietnia. Dzisiaj w nocy wyjechał cesarz Wilhelm z orszakiem do Bremy.

Poczdam 21 kwietnia. Arcyksiężniczka Marya Walerya zwiedziła wczoraj przed południem Berlin, a wieczorem powróciła do Frankfurtu.

Paryż 21-go kwietnia. Prefekt policyi wyda z końcem kwietnia ogłoszenie, iż w dniu 1 maja wszelkie manifestacye uliczne energicznie będą stłumione.

W kopalniach węgla w Bessège, Lalley i Arras czynią się przygotowania na 1 maja.

Gaulois donosi o nowych potyczkach ludności Dahomeju z Francuzami. Jeden porucznik francuski został zraniony.

Tulon 21 kwietnia. Wczoraj podczas obiadu wzniósł Carnot toast, w którym oświadczył, iż przybył tu, aby powitać dowody narodowej pracy, której wspaniałym wyrazem była wystawa. Naród ma słuszność, darząc zupełnem zaufaniem wspaniałą eskadrę francuską.

Tulon 21 kwietnia. Carnot udał się na pokład statku „Italia“ i polecił admirałowi Lovera, aby królowi Humbertowi wyraził podziękowanie w jego imieniu. Prezydent republiki nadał wielu oficerom włoskim ordery. Carnot był następnie obecny przy manewrach zanurzania się i ataku 9 łodzi torpedowych na statek pancerny.

Londyn 21 kwietnia. Podczas bankietu w Covent-Garden wygłosił Balfour mowę, w której skonstatował, iż sytuacya w Irlandyi znacznie się polepszyła.

Madryt 21-go kwietnia. Wczoraj wieczorem eksplodowała na promenadzie petarda. — Jeden z przechodniów został zraniony. Sprawca nie został wykryty.

Madryt 31 kwietnia. Co do sprawy byłego posła hr. Benomara zapanowała w Izbie różnica zdań. Minister spraw zagranicznych wyjaśniał stan rzeczy; Vilvela i Cananas bronili Benomara.

Lizbona 21go kwietnia. *Economista* ogłasza urzędowy protest gubernatora prowincyi Quelimane (wschodnia Afryka) przeciw czynnościom konsula angielskiego w terytoryum Nyassa po odwrocie wojsk portugalskich w dół rzeki Szire.

Rzym 21 kwietnia. Papież przyjmował 6000 włoskich pielgrzymów i oświadczył, iż przybycie ich ma szczególną wartość wobec wielkiej walki sekt włoskich przeciw Kościołowi. Włochy mogą się dzielić tylko na dwa obozy: katolików stojących po stronie Papieża i biskupów, i wrogów tychże. Ci, którzy chcą pozostać neutralnymi, są wrogami Kościoła. Papież winszował pielgrzymom, którzy przez przez otwarte wyznanie wiary jednocześnie dowiedli prawdziwej miłości ku Włochom, w końcu zaś całym Włochom udzielił błogosławieństwa.

Rzym 21 kwietnia. Papież powitany dziś został z zapałem przez zebranych w bazylice św. Piotra pielgrzymów włoskich i innych nabożnych, liczących ogółem do 20,000 głów. Papież przeszedł wzdłuż szeregów pielgrzymów i przyjmował ofiary. W. księżna Toskany była obecną na mszy na galeryi.

Pod koniec wczorajszego przemówienia do pielgrzymów włoskich zalecał im Ojciec św., aby się gorliwie zajmowali sprawą jego prawdziwej wolności i niezależności, którą on reklamował nieustannie i zawsze reklamować będzie dla swej Stolicy apostolskiej, a której gwarancya polega na prawdziwej, rzeczywistej niepodległości.

Petersburg 21 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, iż utworzoną ma być nowa gubernia chełmska z powiatów gubernii lubelskiej i okolicznych gubernij. W Chełmie założoną ma być osobna stolica biskupia.

Bukareszt 21 kwietnia. Z powodu rocznicy urodzin króla odprawiono nabożeństwo uroczyste w katedrze, na którem byli obecni ministrowie, ciało dyplomatyczne i reprezentanci władz.

Konstantynopol 21 kwietnia. Z wiarogodnego źródła zapewniają, że sułtan zawiesił irade o konwersyi, ponieważ warunki wydawały mu się szkodliwemi dla Turcyi. Sułtan chce przyzwolić tylko na pożyczkę, z której konsorcyum kwotę 1½ miliona zobowiązało się emitować po kursie 76 i 180.000 fantów szterlingów już dało jako zaliczkę. W sferach interesowanych panuje z tego powodu wielkie wzburzenie. Mniemają atoli, iż konwersya została tylko odroczoną i że niebawem przyjdzie do skutku.

Rio de Janeiro 21 kwietnia. Flomiano Peixoto zamianowany został ministrem wojny na miejsce Benjamina Constansa, który objął nowo utworzone ministeryum oświaty, poczt i telegrafów.

Venezuela 24 kwietnia. Kongresowi przedłożony został projekt do ustawy, dotyczący zniesienia ceł wywozowych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 70	Anglobanki	141 80
Renta austryac. srebrna „	88 80	Uniony	233 75
Renta austryac. 4% złota	109 95	Bankvereiny	112 25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101 05	Akcye Länderbank.	215 —
Akcye Ban. Aus.-W.	944 —	„ kol. Kar. Lud.	192 —
„ kredytowe	296 50	„ „ lwowsko-czerniow.	231 —
Londyn	118 75	„ „ południ.	118 25
Napoleony	9 43	Elbethale	216 —
Dukaty	5 64	Nordbahny	2650
Marki	58 32½	Staatsbahny	212 75
5% Renta węg. pap.	99 35	Alpiny	94 —
4% „ „ złota	102 65	Akcye tytoniowe	111 75
Losy prem. węg.	135 75	Ruble	130 25
Losy tureckie	34 90		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 21 kwietna.

Banknoty austr.	171 50	4% Listy likw. pol.	61 75
Krótki Wiedeń	171 35	Akc. kol. Kar. Lud.	82 25
Banknoty ros.	223 90	„ austr. kred.	157 87
5% Listy zast. pols.	66 30	Ultimo Ruble	223 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 75	130 75
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 25	89 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 25
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	95 —
4% „ „ „ „	99 50	100 50
4½% „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	106 —	107 —
5% „ „ „ „ niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	306 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 50	20 75
„ węgier. „ „	12 —	12 75
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 30	8 25

Wiedeń 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 75	88 95
4 2/10% „ srebrna	89 —	89 20
4% Renta złota	110 20	110 40
5% „ papier. nieopodatkow.	101 05	101 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	132 50	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 25
„ „ 1864 „ 100 „	179 —	179 50
„ „ 1864 „ 50 „	179 —	179 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 25	115 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	105 —	106 —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	141 50	142 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	296 20	296 80
Credit-Bank węgierski . 200 „	330 25	330 75
Oest. Länderbank . . 200 „	215 —	215 75
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	948 —	951 —
Unionbank . . . . 200 „	233 50	234 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	161 —	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	112 70	113 —
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 50
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2650	2660
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	191 —	191 75
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	159 —	159 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	231 —	232 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 25	200 75
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. „	212 25	213 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	115 50	116 —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	193 25	193 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	191 75	192 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 25
4½% „ „ papier 50 lat.	101 50	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 15	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	101 15	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	— —
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	100 —
5% „ „ hipot. „ prem.	106 50	107 —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 20	101 65
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 20
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 50
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 3[illegible]
„ nieopod. „ „	89 90	90 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	193 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	150 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	121 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	101 50	102 30
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 75
„ Nordost. . . 300 „ „	102 —	101 60
„ „ złotem 200 „ „	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	145 25	145 75
„ Węgierskie . „ 100	135 75	136 —
„ Tureckie . . fr. 400	34 80	35 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 70	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	188 —	188 50
Insbruku . . . . . „ 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	63 50	64 50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	19 50	20 —
„ „ węgierskie „ 5	12 —	12 50
Rudolfa . . . . . „ 10	20 —	21 50
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . „ 42	62 —	62 60
Stanisławowskie . . . „ 20	— —	32
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 67
20-frankówki	9 43	9 44
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 8[illegible]	11 9[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	58 32	58 40
Rubel papierowy za 100 rubli	130 —	130 25

Lwów 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 15	101 85
4% „ „ „ „ „	97 65	98 35
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 45	95 15
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 15	95 85
4½% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 80	99 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 19 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 90
„ „ „ V „	— —	95 80
4% Listy likwidacyjne „	— —	90 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 50
„ „ „ III „	— —	96 75
„ „ „ IV „	— —	95 70

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina		Stacya	Kierunek
·15	rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
·47	„	„ Podgórza-Bonarki	
·18	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
·58	„	„ Podgórza-Bonarki	
·44	popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
·13	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
·28	„	„ Podgórza-Płaszowa	
·50	„	„ Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina		Stacya	Kierunek
5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima.
10·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Biały, Wiednia.
4·21	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·16	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
3·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-102-)

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*